

## Przemysław Żurawski vel Grajewski: Kresy – dzieje pewnego pojęcia

W świadomości polskich elit okresu międzywojennego Kresy Wschodnie nie tylko miały wartość ekonomiczną, lecz także stanowiły fundament mocarstwowości, a więc i samego istnienia Rzeczypospolitej – przypominamy artykuł Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego pierwotnie opublikowany w 8. numerze rocznika „Teologii Politycznej”: „My, Rzymianie”.

Kresy Wschodnie, ich historia, kultura, tradycja i nostalgia z nimi związana, są częścią polskiej tożsamości. Polskość bez kresowości czy choćby pamięci o niej jest kaleką, uboga, wręcz nie jest sobą. Nie ma Polski bez sławnych Kresowiaków: bez pierwszego piszącego po polsku poety – Mikołaja Reja urodzonego w Żurawnie pod Haliczem; bez pochodzącego z Pińszczyzny pierwszego polskiego historyka – Adama Naruszewicza; bez jej narodowych wieszczów – Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego; bez poety i belwederczyka Seweryna Goszczyńskiego z Ilińców pod Humanem; bez Władysława Bełzy z jego słynnymi słowami: „Kto ty jesteś? – Polak mały”; bez literatury dziecięcej Kornela Makuszyńskiego; bez twórcy opery narodowej – Stanisława Moniuszki; bez komedii Aleksandra Fredry; bez światowej sławy zdobytej przez Józefa Konrada Korzeniowskiego; bez powieści Elizy Orzeszkowej; bez wierszy złożonej na Cmentarzu Łyczakowskim Marii Konopnickiej; bez sztuk Gabrieli Zapolskiej; bez najlepszego polskiego reportera i gawędziarza – Melchiora Wańkowicza; bez największego piewcy legendy kresowego patriotycznego sarmatyzmu –

Henryka Sienkiewicza; czy wreszcie bez urodzonego wprawdzie w Warszawie, ale tworzącego przez lata w Żytomierzu, najpłodniejszego polskiego powieściopisarza historycznego, można by rzec – nauczyciela ludu w dziedzinie dziejów ojczystych – Józefa Ignacego Kraszewskiego; nie ma jej bez Stanisława Żółkiewskiego, Jana Sobieskiego, Tadeusza Rejtana, Hugona Kołłątaja, Tadeusza Kościuszki, Romualda Traugutta, Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego, Stanisława Maczka, Stanisława Sosabowskiego i Władysława Andersa; nie ma bez Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów, Sapiechów, Sanguszków, Koniecpolskich, jak też bez Platerów, Manteuffłów, Billewiczów i Bohatyrowiczów; bez legendy Kmicica, Wołodyjowskiego i księdza Marka na czele konfederatów; bez *Horsztyńskiego* i *Snu srebrnego Salomei*, bez *Mazepy* i świtezianek, bez Sopliców i Horeszków, ale też bez Jankiela w *Panu Tadeuszu*, bez Wernyhory w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego i bez Okopów Świętej Trójcy w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego; bez *Pożegnania ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego ani bez Stańczyka dumającego nad utratą Smoleńska; nie ma jej bez Matki Boskiej Ostrobramskiej i bez Grobu Nieznanego Żołnierza, którego zwłoki podniesiono z lwowskiego pobojuwiska; nie ma bez *Virtuti Militari* za bitwę pod Zieleńcami, bez kozackiej burki na ramionach księcia Józefa ani bez dorobku lwowskiej szkoły matematycznej Stefana Banacha i dziedzictwa wileńskiego okręgu oświatowego – bez filomatów i filaretów; ba, nie ma jej nawet bez historii koni rasy podolskiej – których eksportu zakazano, bo przeznaczone były wyłącznie dla husarii polskiej i litewskiej, ani bez pasów słuickich – nieodłącznej części stroju narodowego szlachty polskiej. Nie ma bowiem Polski bez pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów: o jej dorobku, dziedzictwie i obywatelach, niepokodzonych z jej utratą i gotowych – w swej etnicznej różnorodności – z bronią w ręku dobijać się jej niepodległości jeszcze w 1863 roku, czyli 68 lat po jej upadku[1].

Pojęcie kresowości jako elementu historycznie konstytuującego polskość oraz silnie determinującego jej kształt i naturę warto jest zatem analizy. W niniejszych rozważaniach będzie nas ono interesowało w kilku najważniejszych wymiarach. Poszukamy odpowiedzi na pytanie o to, kiedy to pojęcie się narodziło, czego i w jakim okresie dotyczyło, czym było i czym jest dziś. Co było Kresami, a co nimi dopiero w pewnym momencie się stawało, i dlaczego nabywało kresowości wcześniej nieposiadanej. Interesować będzie nas także legenda Kresów – tak w jej wymiarze romantycznym, jako krainy niesamowitości, jak i w aspekcie heroicznym oraz martyrologicznym – jako „ziemi obiecanej”, a potem „ziemi przeklętej” lub „raju utraconego”. Warto rozważyć także dzisiejsze funkcjonowanie pojęcia kresowości, nie tylko w wymiarze pamięci historycznej, lecz także jako narzędzia debaty politycznej. Kresy, pamięć o nich – szczególnie ta tragiczna – są bowiem dziś jednym z frontów wojny propagandowej, ta zaś jest wycinkiem wojny, jaką Rzeczpospolita toczy z Moskwą od początku swego istnienia i o samo swe istnienie.

## **Narodziny Kresów**

Kresy to pojęcie stosunkowo nowe. Najpierw dotyczyło Kresów „prawdziwych” – ukraińskich – Dzikich Pól, gdzie rzeczywiście łańcuch stanic w rodzaju Chreptiowa wyznaczał niegdyś państwowe władztwo Rzeczypospolitej na rozległych pustkach osadniczych, zaczynających się na południe i wschód od linii: Kamieniec Podolski – Braclaw – Humań – Czehryń – Putywl[2]. Jak pisano, podając nieco legendarną etymologię samego słowa: „Kresami zwano stanowiska wojskowe [...] rozstawione na pobrzeżach Podola i Ukrainy, jako straż graniczne od napadu Tatarów i Hajdamaków [...]. Ponieważ służbę taką odbywano

kolejno, na zmianę, czyli jak komu wypadła kreska, kresa, więc i stąd nazwa poszła [...]. Ponieważ linja [sic!]) czatowni pogranicznych, ciągnąca się przez stepy od Dniestru, była łańcuchem takich stójek wojskowych, więc w mowie potocznej przyplątano czasem do nazwy kresów znaczenie granicy Rzplitej od Zaporozża, Tatarów i Wołoszczyzny”[3].

W istocie jednak w owym czasie pojęcia Kresów, w dzisiejszym rozumieniu, tego słowa nie było. Jego substytut stanowiła Ukraina (rozumiana wówczas jako określenie geograficzne, a nie etniczne[4]), czyli województwa kijowskie, braclawskie i czernihowskie; naturalnie występowała istotna różnica między metropolitalnym Kijowem – historyczną stolicą Rusi – a rzeczywiście kresowym Kudakiem[5] czy Zaporozżem. Kresami było także Podole z jego legendarną warownią w Kamieńcu Podolskim – „barbakanem bramy do Rzeczypospolitej”. Można by więc zaryzykować twierdzenie, że kresowość dotyczyła tych ziem, które raczej częściej niż rzadziej doświadczały najazdów tatarskich (a nie moskiewskich), i których chłopci, z racji wymuszonego tą okolicznością obeznania z bronią i wojaczką, należeli do kategorii „nieposłusznych”[6]. Kresy pierwotnie były zatem raczej południowo-wschodnie niż wschodnie i stanowiły pas ziemi między Dniestrem a Dnieprem[7] – pogranicze z dominiami osmańskimi, a nie z Moskwą. W odróżnieniu od Rusi Litewskiej (dzisiejszej Białorusi), Ruś Koronna (Ukraina) do 1654 roku nie miała stałego doświadczenia najazdów moskiewskich, nie została nimi „zaszczepiona”, nie nabyła odporności na „uwiedzenie wspólną grecką wiarą”[8], na które Rusini litewscy byli wówczas odporni[9]. Konflikt o Kresy ukraińskie był bowiem pierwotnie konfliktem ze światem islamu – z imperium osmańskim i z Tatarami. Dopiero w 1654 roku odwieczna walka Litwy z Moskwą rozszerzyła się

na południowe krańce Rzeczypospolitej, co zdominowało ich historię i sprawiło, że w kolejnych stuleciach nazwa Kresów została rozciągnięta także na pogranicze litewsko-moskiewskie.

Samo pojęcie Kresów pojawiło się w kulturze polskiej stosunkowo późno. Wprowadził je dopiero w 1854 roku Wincenty Pol, który użył tego terminu w jego staropolskim – ukraińskim – znaczeniu w rapsodii rycerskiej *Mohort*[10]. Wcześniej – w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów – nie miało ono racji bytu, zaprzeczałoby bowiem istocie unii dwóch narodów obywatelskich – „Litwinów” i „Koroniarzy”, z których żaden nie był kresową ludnością państwa należącego do drugiego z nich.

Wilno – stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednego z państw składowych Rzeczypospolitej – czy Kijów – stolica prawosławia ruskiego (nie mylić z rosyjskim, tzn. moskiewskim) – nie były kresami. Stołeczność i kresowość wykluczają się wzajemnie – wszak Edynburg nie jest miastem kresowym Anglii, lecz stolicą Królestwa Szkocji. Grodno – miasto sejmów Rzeczypospolitej, położone w samym jej centrum – także nie było kresami. Do pogranicza zaliczały się Połock, Witebsk i Smoleńsk, ale były to jednocześnie stare centra krystalizowania się państwowości tej części Rusi, która uniknęła mongolskiego jarzma, weszła natomiast w alians z Litwą i stworzyła Wielkie Księstwo Litewskie – państwo w swej kulturze, dominującym języku i religii wschodniosłowiańskie, a nie bałtyckie – wynik unii Wilna z Połockiem[11]. Gniezno w ramach Rzeczypospolitej, w porównaniu do centralnie położonego Grodna, mogłoby uchodzić za kresy zachodnie, ale czyż stara stolica może być kresami? Podobnie było z Połockiem, póki elity litewsko-ruskie nie uległy polonizacji, ta zaś postępowała gwałtownie dopiero od czasu ich zdziesiątkowania w

wyniku najazdu moskiewskiego w latach 1654–1667[12]. Połock mógł być kresami dla Polaków-Koroniarzy, ale nie dla Litwinów-Rusinów, dla których był odpowiednikiem Gniezna.

*W świadomości polskich elit okresu międzywojennego Kresy Wschodnie nie tylko miały wartość ekonomiczną, lecz także stanowiły fundament mocarstwowości a więc i samego istnienia Rzeczypospolitej*

W ten oto sposób pojęcie kresowości spłotło się w naszych rozważaniach ze świadomością narodową i państwową. Ta zaś nie jest przez obecne pokolenie Polaków rozumiana w odniesieniu do dawnych realiów

Rzeczypospolitej. Jej naród polityczny – szlachta-obywatele – był wszak wieloetniczny. W polskości, podobnie jak w brytyjskości, mieściły się świadomości narodowe mniejszych wspólnot. Bycie Litwinem (Szkotem), bez względu na to, czy mówiącym po polsku (angielsku), czy po białorusku, czy wreszcie po litewsku (w gaelic), nie przeszkadzało w byciu Polakiem (Brytyjczykiem). Dlatego jedno z najsłynniejszych zdań w języku polskim brzmi: „Litwo, ojczyzna moja” i rozpoczyna opis tęsknoty za białoruską w swej etniczności Nowogródczyzną. Bycie Koroniarzem nie rozstrzygało jeszcze o tym, czy było się Lachem, jak Zamoyski, czy Rusinem, jak Wiśniowiecki, z dodatkową kategorią *gente Rutheni, natione Poloni* (rodu ruskiego, narodu polskiego)[13]. Póki istniał tak pojmowany naród polityczny, póty pojęcie kresowości nie mogło dotyczyć Kresów w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Kresowość, jaką znamy, zaczęła się kształtować dopiero po 1863 roku, a wyłoniła się wyraźnie po roku 1918. Wcześniej, choć od 1795 roku linia

Bugu oddzielała kordonem tereny zagarnięte przez Rosję od tych, które znalazły się pod panowaniem Prus i Austrii, a od 1815 roku stanowiła granicę Królestwa Kongresowego, to, co leżało na wschód od owej linii, nazywano Ziemią Zabraną, a nie Kresami.

Lwów po 1867 roku – gdy pobita przez Prusy Austria przekształciła się w Austro-Węgry[14], które w kolejnych latach nadały szeroki zakres autonomii zagarniętej przez siebie części Rzeczypospolitej – stał się stolicą owej autonomicznej prowincji Galicji i Lodomerii: siedzibą jej władz administracyjnych i sejmu krajowego, trzech metropolii kościelnych (rzymskokatolickiej, greckokatolickiej i ormiańskokatolickiej), opery, uniwersytetu i politechniki oraz ważnym centrum handlowym ze słynnymi targami lwowskimi[15]. W warunkach rusyfikatorskiej polityki Hurki i Apuchtina w zaborze rosyjskim[16] oraz germanizacyjnych wysiłków Hakaty w pruskim[17] gród nad Pełwią stał się najpotężniejszym ośrodkiem swobodnego rozwoju kultury polskiej, z którym Kraków wprawdzie konkurował, ale czy wygrywał, co do tego można by mieć wątpliwości[18]. W tych okolicznościach trudno, aby ktoś myślał o Lwowie jako o mieście kresowym, chyba że był Austriakiem i mieszkał w Wiedniu.

Wyodrębnienie w 1912 roku z Kraju Przywiślańskiego Chełmszczyzny i włączenie jej do generał-gubernatorstwa kijowskiego, wraz z pamięcią o krwawych prześladowaniach unitów na tym obszarze[19], poszerzyło na krótko pojęcie Kresów o tę krainę[20]. Potwierdzenie decyzji Petersburga przez Berlin i Wiedeń w podpisanym z Ukrainą Republiką Ludową 9 lutego 1918 roku traktacie brzeskim, na mocy którego mocarstwa centralne przekazywały tę ziemię Ukrainie[21],

wydawało się potwierdzać tę tendencję. Klęska państw centralnych jesienią owego roku i zwycięstwa oręża polskiego w kolejnych latach przekreśliły ją jednak ostatecznie.

Kresy swej współcześnie rozumianej kresowości zaczęły więc nabierać dopiero po roku 1918. Wilno przestało być stolicą historycznej Litwy, ta bowiem rozpadła się na Litwę Kowieńską, Litwę Środkową i Białoruś. Na lat 20 rywalizację o przynależność owego miasta wygrała Polska i weszło ono w skład Rzeczypospolitej, ale po raz pierwszy nie jako jedna z jej stolic, tylko jako miasto wprawdzie ważne kulturowo i politycznie, lecz mimo to prowincjonalne.

Lwów w latach 1918–1920 – w okresie walk z Zachodnioukraińską Republiką Ludową[22], która wybrała go sobie na stolicę, i w czasie wojny z bolszewikami[23] – został ukazany polskiej opinii publicznej jako twierdza kresowa – „nowy Kamieniec Podolski” czy „nowy Zbaraż”, oblegany przez „wrażą czern”. Centrum kulturowe polskości, które przechowało jej żywy puls w najczarniejszej nocy zaborów po powstaniu styczniowym, okazało się w krwawych miesiącach od listopada 1918 roku do marca roku 1919 wyspą w ukraińskim morzu, połączoną „groblą” kolei Przemyśl–Lwów z resztą Polski i bronioną heroicznie przez swych młodocianych żołnierzy oraz lwowskie batiary[24]. Warszawiak żyjący pod moskiewskim butem przed 1914 rokiem mógł z zazdrością patrzeć na zanurzony w publicznie demonstrowanej polskości Lwów, z całą jego galicyjską autonomiczną stołecznością. W tej perspektywie to raczej Warszawa była kresowym miastem imperium rosyjskiego, a nie Lwów takimż grodem Polski. Po 1920 roku perspektywa ta uległa odwróceniu. Kresowość musi bowiem być definiowana w odniesieniu do centrum – do stołeczności – jako jego przeciwieństwo. Nie istnieje bowiem kresowość stołeczna, choć

istnieje stołeczność kresowa, przynależna po 1921 roku Wilnu na północy, Pińskowi w centrum i Lwowowi na południu, a w stosownym wymiarze także innym wojewódzkim miastom świeżo wyłonionym na mapie mentalnej Polski Kresów Wschodnich w ich trwającym do dziś rozumieniu.

Kresy Wschodnie to kresy II Rzeczypospolitej, narodziły się zatem mentalnie wraz z nią, choć proces ich powstawania trwał od 1864 roku – odkąd naród polityczny I Rzeczypospolitej zaczął się na dobre rozpadać na odrębne narody, tworzone na podstawie podziałów etnicznych. Wówczas to ci z jej dawnych mieszkańców, którzy uznali się za Polaków, na Kresach właśnie zaczęli czuć się otoczeni przez obcy etnicznie żywioł. Ewolucja ta przeszła w stan rewolucji – zmiany gwałtowej w latach 1917–1921, gdy wojna i bolszewizm doprowadziły dwory szlacheckie – centra kultury polskiej na tych ziemiach – do zagłady (za granicą ryską) lub zagładę im przed oczami postawiły. „Na ziemi naszej niby, a już nie naszej, w kraju rodzonym, nad wszystko drogim, a już obcym”[25] – pisał Melchior Wańkowicz we wstępie do pamiętnika Zofii Wańkowiczówny o rozlewaniu się bolszewickiej rebelii na Mohylewszczyźnie, na wschodzie Białorusi, gdzie w niemal sąsiedzkim powiecie przodkowie Wańkowiczów żyli od wieków i gdzie byli autochtonami.

Pokój ryski określił wschodnie granice II RP, ale Kresy penetrowane przez bolszewicką dywersję płonęły nadal, co podkreślało ich kresowość[26], aż dopiero utworzenie KOP w 1924 roku zaprowadziło tam polski ład państwowy[27]. Kresy podzieliły się wówczas na bezprzymiotnikowe – nazwijmy je „bliższymi” – tzn. te, które znalazły się w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej, i Kresy „dalsze” – utracone na rzecz Rosji/ZSRR. Nazwa ta zaczęła także być stosowana w

narracji historycznej w odniesieniu do ziem wschodniego pogranicza I Rzeczypospolitej. Ta ostatnia także miała swoje Kresy „bliższe” – na Wschód od Dźwiny[28] – i „dalsze” – ziemie utracone w latach 1654–1667 na rzecz Moskwy, tj. Smoleńszczyznę, Siewierszczyznę, Czernihowszczyznę, Zadnieprze i Zaporozże, a okresowo (1672–1699) także okupowane przez Turków Podole[29]. Nazywano je jednak wówczas, tzn. w wieku XVII, łacińskim terminem *avulsa* – ziemie oderwane, których odzyskanie dla Rzeczypospolitej winno być nakazem jej polityki[30], zrealizowanym w odniesieniu do Imperium Osmańskiego i pozostającym gasnącym marzeniem w stosunku do potężniejącej Rosji.

Lata międzywojenne utrwaliły ten obraz mentalny. Polska wyraźnie dzieliła się na Polskę A i Polskę B, a przynależność do tej drugiej była tożsama z kresowością. Narodowy, etnicznie polski charakter państwowy odrodzonej Rzeczypospolitej różnił ją zasadniczo od jej ponadetnicznej obywatelsko-republikańskiej poprzedniczki Obojga Narodów. W tym kontekście tereny, które „wymagały umocnienia żywiołu polskiego”, były oczywiście Kresami. Problemy z legalnym[31] i nielegalnym (UWO, OUN[32]) ukraińskim ruchem narodowym, terroryzm OUN w Galicji Wschodniej i jego pacyfikowanie[33], tworzenie ruchu szlachty zagrodowej i akcja „rekatolizacji” cerkwi[34], kłopoty z komunizującą białoruską Hromadą[35] oraz ciągłe pretensje litewskie do Wilna – to wszystko czyniło z ziem wschodnich przedmiot rywalizacji – walki koniecznej do ich utrzymania i umocnienia się na nich. Odróżniało to je od ziem ówczesnej Polski centralnej. Jednocześnie Kresy przechodziły okres, wspomnianej wyżej, naturalnej prowincjonalizacji względem Warszawy. Innymi słowy: stawały się Kresami w każdym możliwym wymiarze – były zapóźnionym

cywilizacyjnie, zagrożonym pograniczem o odmiennej od prowincji centralnych strukturze etnicznej i religijnej, generalnie z przewagą żywiołu niepolskiego[36].

Ewolucji pojęcia „Kresy” dopełnia ich martyrologia czasu II wojny światowej, a w jej wyniku – ostateczna ich utrata. Kresy zostały głęboko (Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna i Grodzieńszczyzna) lub niemal całkowicie (Galicja i Wołyń) zdepolonizowane[37]. Dominacja kulturowa, ekonomiczna i polityczna Polaków na tych obszarach przestała istnieć. Tradycja kresowa zaś została w czasach sowieckiej dominacji nad Polską zepchnięta do pamięci prywatno-rodzinnej i – z nielicznymi wyjątkami – wyrzucona z przestrzeni publicznej. Ziemie, które Polska utraciła na wschodzie w wyniku decyzji jałtańsko-poczdamskich, w sposób ostateczny zostały określone terminem „Kresy”, którego ewolucja w ten sposób została ukończona.

## **Legenda Kresów**

Kresy są polską krainą romantyczno-heroicznych niesamowitości, niczym Szkocja w powieściach Waltera Scotta. To tam – nad Dzikimi Polami, w stepowych burzanach – wzrastały samotne kurhany dawnych bohaterów, pod którymi dziad lirnik wieszczyl przyszłe dzieje Rzeczypospolitej lub opowiadał o jej dawnej chwale. Tam też upiory i strzygi ukraińskie, białoruskie dziady oraz nowogrodzkie świtezianki straszyły zbłąkanych wędrowców lub wystawiały na próbę męstwo nieustraszonych rycerzy z poematów naszych wieszczów i całej czeredy mniej popularnych poetów. Polska literatura, w tym zwłaszcza poezja

romantyczna, dorobiła się wręcz całej szkoły kresowej, ze szczególnym wyodrębnieniem szkoły ukraińskiej[38], opiewającej urodę tej kresowej krainy.

Na legendzie kresowych bojów wychowały się pokolenia Polaków. Pierwszymi kresowymi rycerzami w powszechnej wyobraźni byli zagońcy, „wygniatający” czambuły pustoszące kraj i uprowadzające w jasyr rzesze jego mieszkańców. „Cny Chmielecki, mężu sławny, jakiego czas nie miał dawny, nie jeden wiek, nie dwa minie, a twa sława nie zaginie”[39] – śpiewano w XVII wieku o słynnym regimentarzu wojsk ukraińskich, wojewodzie kijowskim, chorążym braclawskim, staroście owruckim i taborowskim – Stefanie Chmieleckim[40]. Tam sławę wojenną i popularność polityczną zdobywali wraz z koroną – dla syna – Jeremi Wiśniowiecki, a dla siebie – Jan III Sobieski, prawnuk hetmana Stanisława Żółkiewskiego i jego mściciel[41]. Tam rosła legenda konfederacji zawiązanej wszak w Barze na Podolu, a będącej pierwszym powstaniem narodowym Polaków przeciw Rosji w obronie niepodległości Rzeczypospolitej[42]. W kolejnych powstaniach legendami obrastały wyczyny kresowych partyzantów, od Karola (ojca) i Edmunda (syna) Różyckich, podnoszących sztandar walki na Wołyniu odpowiednio w roku 1831[43] i 1863[44], po Emilię Platerównę, Walerego Wróblewskiego[45] i Zygmunta Sierakowskiego[46], walczących na Litwie i Białorusi pierwsza w 1831 roku pozostali zaś w roku 1863. Przedłużeniem tego nurtu kresowej legendy były walki Legionów Polskich pod Kostiuchnówką, nad Stochodem, pod Rafajłową i Rarańczą, a i Rokitna[47], mimo położenia na Bukowinie, także mieściła się w tej legendzie.

Sienkiewiczowska *Trylogia* na dawne mity nałożyła uwodzicielską wizję literacką, która Ziemię Zabrane bezapelacyjnie umieściła w świecie patriotycznych legend o „rycerstwie znad kresowych stanic”. Tą legendą żyło już pokolenie niepodległości, a wywodzący się z niego ochotnicy polskiego czynu zbrojnego lat 1914–1921 z upodobaniem wybierali na swe pseudonimy miana „Kmicica”, „Babinicza” czy „Skrzetuskiego”[48] (obyczaj ten kontynuowany był potem w AK); gdy zaś los wojenny rzucił ich na zmitologizowane tereny kresowe, czuli, jak idą śladami swych patronów i bohaterów[49]. Orłęta Lwowskie w powszechnym odczuciu polskiej opinii publicznej nie walczyły wszak z Halicką Armią[50], lecz z „czernią” oblegającą ich niczym wiśniowiecczyków w Zbarażu[51].

W okresie międzywojennym legenda Kresów zaczęła nabierać charakteru sentymentalno-krajoznawczego, symbolizowanego przez „Polesia czar” oraz „szum Prutu i Czeremoszu” „przygrywający Hucułom”. Była to również kraina malowniczych ruin dawnych fortec, dostarczająca niezliczonych uroków entuzjastom rodzącej się turystyki, a jej kultura dworkowo-pałacowa pozostawała żywym nurtem kultury polskiej w ogóle, popularyzując kresową specyfikę i legendę. Śpiewny akcent gwar kresowych nie był przy tym mową niezwykłą – sentymentalno-filmową, jak dziś. Mówiło nim pół Polski, włącznie z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim.

**Kresy – ziemia obiecana**

Blaise de Vigenère, francuski kryptograf i podróżnik z XVI wieku, pisał: „Ukraina jest to ziemia obiecana, którą Pan Bóg obiecał narodowi żydowskiemu. Kto raz tylko pobujał na Ukrainie, ten już nie może rozłączyć się z nią, bo ona przyciąga każdego, jak magnes żelazo. Ukraińskie niebo śmieje się i wabi człowieka do siebie. Wszędzie rosną drzewa owocowe i winorośl. W starych dębach i bukach roje pszczół i trzmieli. Zwierzyny w lasach i polach tak dużo, że żubry, dzikie konie i jelenie zabijają tylko dla skóry. Dzikie kozy zabijają tysiącami, na rzekach pełno gniazd bobrowych. Ptactwa jest tyle, że wiosną chłopcy napełniają całe czółna jajami dzikich kaczek, gęsi, żurawi i łabędzi. Psy karmią mięsem i rybą. Na Podolu wystarczy zaorać jeden raz i siać ziarno, urodzi się dwa razy. W jednym roku mogą być dwa albo trzy zbiory”[52]. Tak wyglądały Kresy Rzeczypospolitej w końcu XVI wieku w oczach przybysza z Francji, która jeszcze nie sięgała po miano centrum cywilizacji europejskiej i gdzie z braku lepszej strawy lud jadł żaby i ślimaki. W stanie oszołomienia bogactwem kraju nietrudno było o przerysowanie. Mit bogactwa jako daru natury na Kresach, czyniącego z nich ziemię obiecaną – „krajną miodopłynną” – trwał jednak przez wieki, także w Polsce[53].

„Po majątki na Podole pułk 12 rusza w pole”[54] – głosi żurawiejka 12 Pułku Ułanów Podolskich z Białokrynicy pod Krzemieńcem na Wołyniu. Jest w tym echo zarówno legendy kresowych dworów – jako centrów majątków i symboli pożądanej przez wielu przynależności do ziemiaństwa, tradycyjnej elity politycznej i kulturalnej kraju – jak i świadomości, że prawdziwe majątki warte tej nazwy znajdują się na ukraińskich czarnoziemach, a nie na bagnistym Polesiu czy piaszczystej Wileńszczyźnie.

Przeludniona wieś polska, pełna niewykwalifikowanej siły roboczej – ludzi nieznających innej pracy poza uprawą roli, a więc spragnionych ziemi – stanowiła wdzięczny zasób gotowy do kolonizacji wymarzonych kresowych czarnoziemów. Kresy, które w walce z bolszewikami zostały okupione krwią żołnierzy polskich (w swej zasadniczej masie chłopów), miały stanowić nagrodę dla tych, którzy w ogniu bitew wyrąbawali granice odradzającej się ojczyzny. Ich demobilizacja po 1921 roku wprowadziła na rynek pracy potężną armię zasłużonych dla kraju bezrobotnych kombatanów. Nie takie potęgi gospodarcze, jak zrujnowana siedmioleciem wojen Rzeczpospolita, ugięły się pod podobnym ciężarem – dość wspomnieć choćby mechanizm prowadzący do faszyzacji Włoch[55]. W Polsce pomysłem na złagodzenie ostrości problemu (bo przecież nie na jego rozwiązanie) była kolonizacja wojskowa Kresów. Obok opisanych celów społeczno-gospodarczych miała ona zapewnić wzmocnienie żywiołu polskiego na tym obszarze, a zatem umocnić jego związek z państwem polskim, co samo w sobie okazało się konieczne, skoro związek ten nie był w pojęciu ówczesnych dostatecznie silny, a niedostatek ów zarazem stanowił o kresowości tych ziem. Podstawą prawną osadnictwa wojskowego na Kresach II Rzeczypospolitej były dwie ustawy sejmowe, przyjęte jednogłośnie 17 grudnia 1920 roku[56], a zatem już po zawartym rozejmie, ale jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego z Sowietami. Ziemia nadawana polskim osadnikom wojskowym miała pochodzić z dóbr należących przed 1914 rokiem do skarbu państwa rosyjskiego i rodziny carskiej, części dóbr kościelnych oraz klasztornych, opuszczonych dóbr prywatnych, a także z parcelacji niektórych polskich folwarków. Kolonizacja prowadzona była jedynie w latach 1920–1923 i na krótko wznowiona po przewrocie majowym, a w jej ramach, według stanu z połowy lat 30., na Kresach osiadło 9082 osadników, między których rozdzielono 15133 ha gruntów[57].

Chwilowe jej wznowienie po 1926 roku nie zmieniło już zasadniczo tych wartości. Żadnego z celów, które przyświecały całej akcji, nie zrealizowano skutecznie. Zdjęcie z rynku pracy nieco ponad 9 tys. ludzi (większość osadników wojskowych była młodymi żołnierzami do 25. roku życia, a więc często jeszcze bez rodzin) nie rozwiązało problemu głodu ziemi na polskiej wsi, a pojawienie się ich na Kresach nie zmieniło w zasadniczy sposób etniczności tych terenów. Zaostrzyło natomiast napięcia narodowościowe, gdyż nie tylko polski chłop głodny był folwarcznej ziemi i z niechęcią patrzył na obcych, między których ją rozdzielano. Po 17 września 1939 roku 80 procent osadników z rodzinami deportowano na Syberię lub do Kazachstanu. Ci, którzy przeżyli, wydostali się z Armią Andersa, z 1 Armią LWP lub w repatriacjach powojennych[58].

W świadomości polskich elit okresu międzywojennego Kresy Wschodnie nie tylko miały wartość ekonomiczną, lecz także stanowiły fundament mocarstwowości, a więc i samego istnienia Rzeczypospolitej[59]. Przemawiać za tym miały zarówno względy historyczne, jak i topograficzno-wojskowe. Bagna poleskie w sposób naturalny dzieliły bowiem możliwe sowieckie natarcie na dwa niezależne fronty, północny i południowy (to do powiększenia luki między nimi służył umocniony odcinek Sarny, odchylający oś natarcia ewentualnego Frontu Ukraińskiego dalej na południe), i umożliwiały ich osobne pobicie, z wykorzystaniem głębi strategicznej Polski, której żywotne centra odsunięte były na tyły frontu – poza zasięg lotnictwa sowieckiego. Na walorach geografii wojennej Kresów opierał się więc cały polski plan obronny w wersji „Wschód”[60].

**Kresy – ziemia przeklęta**

Historia Kresów zawsze była krwawa. Obejmowanie kolejnych obszarów dawnej Rzeczypospolitej tą okrutną naturą dziejów pogranicza – wręcz czyniło je ziemią kresowymi. Najpierw były to łupieżcze najazdy tatarskie, potem rzezie doby wojen kozackich – z ich apogeum w czasie powstania Chmielnickiego – na pierwotnych ukraińskich Kresach Rzeczypospolitej, gwałtownie w ten sposób poszerzanych ku jej wnętrzu. Potem przyszedł straszliwy najazd moskiewski cara Aleksego z 1654 roku[61], który wyludnił Białoruś, degradując Wielkie Księstwo Litewskie z pozycji formalnie równorzędnego członka unii do poziomu podupadłej prowincji. Poprzez zdziesiątkowanie elit litewsko-ruskich i złamanie podstaw niezależności majątkowej średniej szlachty, a także wskutek upadku poziomu Uniwersytetu Wileńskiego po rzezi i sześciomiesięcznej moskiewskiej okupacji Wilna[62], które popadło w ruinę, najazd ten zahamował rozwój cywilizacyjny tych ziem. Przesądziło to o polonizacji ich elit, które straciły swój dotychczasowy ruski (starobiałoruski) charakter i stały się ekspozyturą kulturową polskości w morzu białoruskiego chłopstwa, co tym samym zasiało ziarno pod przyszlą, wspomnianą wyżej, „obcość na swojej ziemi”[63]. Prowincjonalność, zapóźnienie cywilizacyjne oraz wyobcowanie etniczne i religijne warstw wyższych społeczeństwa w stosunku do zasadniczej masy ludu to cechy konstytutywne Kresów, nawet jeśli ich wówczas jeszcze tak nie nazywano.

Rzezie i deportacje jako doświadczenie kresowe od czasów Chmielnickiego zawisły nad ową krainą. Rzezi dokonywały walczące ze sobą wojska – Kozacy, Polacy i Moskale, deportacją zaś zajmowali się Tatarzy, którzy gnali dziesiątki tysięcy ludzi w jasyr, i Moskale, wysiedlający całe miasta i wsie po podboju dalekich Kresów, utraconych przez Rzeczpospolitą w latach 1654–1667[64]. Doświadczenie rzezi powtórzone zostało przez hajdamacką

koliszczyznę w roku 1768, zmanipulowaną przez Rosję, ale przecież nie wzbudzoną z niczego[65]. Dokonane przez Rosjan pacyfikacje konfederacji barskiej na Ukrainie[66] i jej litewskiego wydania – powstania hetmana Ogińskiego na Litwie (tzn. na Białorusi)[67] – otworzyły okres powstańczych doświadczeń kresowych. Ich okrucieństwo odróżniało je *in minus* od niełatwych przecież doświadczeń Polski centralnej. Rzeź Pragi w wykonaniu wojsk marszałka Suworowa w 1794 roku[68] nie uczyniła z Warszawy miasta kresowego. Jak wskazano wyżej, taka sztuka nie może się udać w odniesieniu do stolicy (chyba że mówimy o kresach imperium, które ją podbiło). Rzeź mieszkańców Oszmiany w 1831 roku[69], będąca symbolem okrucieństwa Rosjan wobec partyzantów na Litwie i Białorusi w czasie powstania listopadowego, a potem wyczyny Murawiewa-Wieszatiela w latach 1863–1864[70], popowstaniowe niszczenie polskości na Ziemiach Zabrzanych i surowszy tam niż w Kongresówce reżim rusyfikacyjny[71], twarda walka o ziemię i zbrojny opór przed wywłaszczeniami oraz deklasacją, towarzyszący zagładzie drobnej szlachty polskiej na Ukrainie[72] – to wszystko dodało „laur męczeństwa naszych braci”, który „bujniej rósł” na Kresach niż poza nimi. Polskość na Kresach była kosztowna. Jej utrzymanie – trwanie przy niej – wymagało ofiar, łamało bądź hartowało charaktery.

I wojna światowa przyniosła – szczególnie na Białorusi – masowe doświadczenie deportacji. Rosjanie, ustępując przed nacierającymi Niemcami, usiłowali nonsensownie zastosować strategię spalonej ziemi, znaną z poczynań Kutuzowa z 1812 roku. Wówczas – w walce z Napoleonem – miała ona sens wojskowy, który jednak w drugiej dekadzie XX wieku, wobec istnienia kolei żelaznych rozwiązujących problem logistycznej obsługi wojsk, był już oczywistym anachronizmem. Nie dostrzegali tego faktu jedynie ludzie o takich umysłach jak rosyjscy sztabowcy. Wyszędlenia teoretycznie miały objąć

wszystkich, ale w praktyce rozkazy ewakuacyjne wykonywali raczej niepiśmienni, prawosławni białoruscy chłopci, a także wciąż jeszcze nieliczna białoruska inteligencja, i to te kategorie ludności kresowej najbardziej ucierpiały w wyniku rosyjskiej strategii obronnej, ułatwiającej rusyfikację kraju[73].

W wojnie o niepodległość i granice w latach 1918–1920 Kresy nabyły pełni swej kresowości. W wyobraźni powszechnej aż do tego momentu nie istniała jednak żadna inna mapa tego, co jest Polską, jak tylko ta z roku 1772. Wiem z opowieści rodzinnych, że jeszcze przed I wojną światową *dzieńszczyk* (pocztulion rosyjski) zapewne Białorusin, bo opowieść pochodzi z powiatu ihumeńskiego guberni mińskiej) przekraczając tę granicę palił z bata i wołał „siej czas my ujeżdżam w Polsczu”[74]. To dopiero odradzanie się państwa polskiego już jako Polski i tylko Polski, a nie jako Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy wymarzonej w 1863 roku Polski, Litwy i Rusi, przeniosło pojęcie Kresów na dawne metropolie unii polsko-litewskiej – Wilno, Grodno i Lwów, które trzeba było utrzymywać lub wydzierać zbrojnie w krwawych walkach z Ukraińcami i bolszewikami oraz – w innej skali dramatyizmu – także z Litwinami. Był to los, który wyraźnie odróżniał te miasta od Warszawy, Krakowa, Lublina, a nawet Poznania, o który jednak w trakcie powstania wielkopolskiego nie toczyły się wielomiesięczne walki z Niemcami o tym dramatyzmie i liczbie ofiar co z Ukraińcami we Lwowie, a miasto nie przechodziło parokrotnie z rąk do rąk, jak Wilno i Grodno[75].

Kresy „najdalsze” (*avulsa*) – utracone w latach 1654–1667 – istniały w tym czasie już poza mapą mentalną ojczyzny Polaków. Obecność polska nigdy nie była tam wielka. Miejscowe ruskie elity (nie mylić z rosyjskimi), które do powstania Chmielnickiego polonizowały się, jak

Wiśniowieccy, potem opuściły te ziemie, uległy eksterminacji lub zaczęły się rusyfikować. W wieku XVIII ziemiaństwo na lewobrzeżnej Ukrainie było już rosyjskie lub – jeśli zachowywało poczucie lokalności – małosyjskie, ale nie polskie[76]. Ukraina prawobrzeżna, mimo wysiłków rusyfikatorskich caratu, pozostawała natomiast pod polską dominacją kulturową i ekonomiczną aż do 1917 roku[77].

Kresy „dalsze” – terytoria oderwane od Rzeczypospolitej w latach 1772–1795 i nieodzyskane w 1921 roku – pierwsze doświadczyły terroru i zagłady tego, co przetrwało zabory, i w ten sposób z kategorii Ziem Zabrzanych przeszły w kategorię Kresów utraconych. Na pastwę bolszewizmu i zmoskalenia pozostawione zostały nie tylko potężne wyspy polskości w okolicach Mińska, Witebska, Żytomierza czy Kamieńca Podolskiego, ale także „rzesze ludu białoruskiego”, z którym kresowe elity spolonizowanej od pokoleń, ale przecież miejscowej, litewsko-ruskiej szlachty-ziemiaństwa czuły się związane wspólną ojczyzną i za niego odpowiedzialne. To z tych środowisk kresowego ziemiaństwa i włościaństwa polskiego dochodził głos najgłębszego protestu oraz oburzenia pod adresem Jana Dąbskiego i Stanisława Grabskiego, których obwiniano powszechnie o rezygnację z Mińszczyzny[78]. Trudno też było zrozumieć oddanie Kamieńca Podolskiego[79] – najsłynniejszej twierdzy Rzeczypospolitej, opromienionej w oczach opinii publicznej legendą Wołodyjowskiego, a znajdującej się dosłownie 25 kilometrów od granicy na Zbruczu, która wszak nie była historycznie niczym innym, jak tylko kordonem rozbiorowym między Rosją a Austrią. Rozumiano, że dalszym przeznaczeniem „porzuconych” będzie niewola. Nie przewidywano jednak eksterminacji, która stała się udziałem ludności kresowej. Dotknęła ona przede wszystkim Polaków – „pierwszego narodu ukaranego”. Deportacjom, prowadzonym od 1932 roku, towarzyszyły egzekucje, z ich kulminacją w ramach operacji antypolskiej NKWD z

1937 roku, kiedy to na rozkaz Nikołaja Jeżowa (nr 00485) rozstrzelano 111 091 Polaków, a dziesiątki tysięcy innych zmarły w łagrach[80]. Zagładzie uległa wspólnota polska na Mińszczyźnie, a kolosalne ofiary poniosła Żytomierszczyzna. Ogólnie straty ludności polskiej w ZSRR w latach 30. wyniosły około 20–30 procent – według oficjalnych statystyk sowieckich liczba Polaków pod władzą Moskwy zmniejszyła się z 782 tys. w 1926 do 626 tys. w 1939 roku[81]. Terror dotknął także Białorusinów (czego symbolem są Kuropaty)[82] oraz w sposób najstraszliwszy Ukraińców, których elity polityczne i kulturowe, aż po dziadów-lirników (kobzarów – śpiewających wszak swe pieśni bez sowieckiej cenzury), zostały rozstrzelane[83], a chłopci (także mieszkający na Ukrainie Polacy) zagłodzeni podczas Hołodomoru w latach 1932–1933[84]. To te właśnie „dalekie Kresy” jako pierwsze – zgodnie z naturą kresowości – zasłużyły sobie na Snyderowskie miano „skrwawionych ziem”[85]. Polskość na tych terenach i jej zabytki przetrwały tylko w formie szczątkowej[86].

Kresy II Rzeczypospolitej – można by rzec: Kresy w ich klasycznej formie – w latach 1939–1956 zostały wystawione na sowiecko-niemieckie pandemonium i uległy kompletnej zagładzie. Wydarzenia tych właśnie lat – a mianowicie: najazd[87] i okupacja sowiecka (na Wileńszczyźnie także przejściowa litewska[88]), a potem niemiecka[89], uczynienie z tego obszaru pola bitwy, najpierw z broniącą się Polską, a potem między oboma totalitaryzmami, masowe egzekucje, deportacje i ludobójstwo sowieckie[90] oraz niemieckie[91], a w wymiarze lokalnym: na południu ukraińskie[92] i na północy – niemiecko/litewskie[93], zagłada ziemiaństwa polskiego, będącego nośnikiem kultury wyższej, w tym kultury politycznej tych ziem[94], wręcz określającego ich polską kresowość (wszak lewobrzeżna Ukraina przestała być Kresami w XVII wieku właśnie dlatego, że zniknęło stamtąd polskie ziemiaństwo czy raczej polsko-ruskie ziemiaństwo

Rzeczypospolitej), rola i społeczny odbiór zachowania ludności żydowskiej wobec sowieckiego okupanta[95], potem zaś eksterminacja Żydów, zniszczenie wspólnot Karaimów, Tatarów[96] i Ormian, a wreszcie ekspatriacja Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów poprzez wciśnięcie ich w nowe granice, ustanowione przez Stalina – to wszystko doprowadziło do fundamentalnej zmiany struktury etnicznej tych ziem, zburzenia ich unikalnego rytmu kulturowego, katastrofy demograficznej, dewastacji materialnej i rozdzielenia „żelaznymi kurtynami” zamieszkujących je narodów. Polskość przetrwała przy tym w znacznie większej mierze na kresach północnych – litewsko-białoruskich, podczas gdy na południowych – ukraińskich – uległa niemal całkowitemu wytepieniu. Stało się tak w wyniku splotu rozmaitych czynników, ale najważniejszym z nich, choć wtórnym, był konflikt wewnętrzny – polsko-ukraiński – niewystępujący w tej skali i w tym natężeniu w relacjach polsko-litewskich czy polsko-białoruskich. Czynnik ten, jak napisałem, miał charakter wtórny, gdyż warunkiem jego zaistnienia i nabrania przezeń zbrodniczego, ludobójczego wymiaru w postaci akcji UPA przeciw ludności polskiej, prowadzonej z największym natężeniem w latach 1943–1944, było rozbicie państwa polskiego. To zaś dokonane zostało nie przez Ukraińców, ci bowiem z powodu braku sił nie byli do tego zdolni, lecz przez Niemców i Sowieców, którzy swym działaniem stworzyli warunki niezbędne do zaistnienia tej tragedii – warunki, bez których nigdy by do niej nie doszło. Obaj okupanci prowadzili politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności kresowej, tak polskiej, jak i ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej czy żydowskiej, choć polityka ta różniła się co do skali zbrodniczości w odniesieniu do wymienionych wyżej narodów. Wszystko zależało od tego, kto dokonywał eksterminacji (Niemcy czy Sowieci), a także od okresu, w którym była prowadzona. Gros ofiar pierwszej okupacji sowieckiej stanowili Polacy. Żydów i Białorusinów mordowali głównie Niemcy, choć to Sowieci byli odpowiedzialni za eksterminację niekomunistycznej inteligencji białoruskiej II

Rzeczypospolitej[97]. Pod okupacją nazistowską Polaków zabijali przede wszystkim Niemcy i Ukraińcy. Druga okupacja sowiecka zaś, połączona ze stłumieniem partyzantki polskiej[98], litewskiej[99] i ukraińskiej[100], była okresem, gdy Moskwa bardziej równomiernie dzieliła ciosy między poszczególne nacje[101]. Wszystkie one podlegały brutalnym represjom NKWD – od walk leśnych, przez tortury i egzekucje pochwyconych partyzantów, po zsyłki do łagrów. Polaków wysiedlono do nowych granic powstającej PRL, Ukraińców zaś (na mniejszą skalę też Białorusinów i Litwinów) przesiedlano z terenów na zachód od nowej linii granicznej na obszary ZSRR[102] lub – w wypadku Ukraińców poddanych represjom w ramach akcji „Wisła” – rozrzucano ich po „Ziemiach Odzyskanych”[103]. Oderwane od Rzeczypospolitej obszary w latach 1939–1941[104] i po roku 1944[105] poddano brutalnej sowietyzacji, szczególnie skutecznej na Białorusi[106], tam bowiem (wobec słabości białoruskiego ruchu narodowego[107]) złamanie dominacji polskiej usunęło jedyną barierę, która mogła proces sowietyzacji hamować. Na Kresach południowych opór sowietyzacji stawiała silna nacjonalistyczna partyzantka UPA, która wobec oczyszczenia kraju z żywiołu polskiego[108], czy to w drodze eksterminacji, czy też deportacji z lat 1939–1946, za jedynego wroga mogła uznać ZSRR. Zmiana struktury etnicznej owych ziem – likwidacja ich polskości – powodowała jednak, iż traciły one charakter polskich Kresów[109]. Narody żyjące dotąd wspólnie na Kresach najpierw zostały śmiertelnie skłócone (szczególnie Polacy i Ukraińcy), potem zaś rozdzielone sowiecką *sistiemą* – pasem zaoranej ziemi, pól minowych, drutów kolczastych i uzbrojonych patroli, a w miarę rozwoju techniki – także kolejnych urządzeń pilnujących jej nieprzepuszczalności. Wyrzuceni ze swej ojczyzny ludzie na groby przodków i nieoznakowane mogiły bliskich mogli wrócić po 50 latach, gdy „bestia skonała”[110].

## Kresy – raj utracony

Obcowanie z odmiennymi etnicznie, a zwykle też religijnie Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami (ci oczywiście nie różnili się wyznaniem od Polaków), Żydami, Tatarami oraz Ormianami ubogacało kulturowo, poszerzało horyzonty i od pewnego momentu – innego dla różnych warstw społecznych – wymuszało narodowe samookreślenie się, wyjście z „tutejszości”[111], którego Polacy na tym obszarze dokonali jako pierwsi. To ofiarność kresowej polskości i siła jej gotowego do poświęceń patriotyzmu legła u podstaw słynnego zdania marszałka Piłsudskiego o tym, iż „Polska jest jak obwarzanek. Wszystko, co najlepsze, na Kresach, a w środku pustka”[112]. Wymieniona na początku niniejszego tekstu plejada pochodzących z Kresów wielkich Polaków zdawała się poświadczać zdanie Marszałka.

Utracone Kresy w pamięci tych, których z nich wygnano, uległy mitologizacji jako kraj lat dziecińczych i miejsce pochodzenia, w którym pozostawiono gniazda rodowe, dorobek życia pokoleń i groby przodków. Straty terytorialne, ostatecznie poniesione przez Polskę w wyniku ustalenia w 1945 roku nowej linii granicznej na wschodzie, wyniosły 179 tys. kilometrów kwadratowych, na których znajdowało się 160 miast[113], w tym dwa (Wilno i Lwów) spośród pięciu (obok wymienionych także Warszawa, Kraków i Poznań) głównych dotychczasowych ośrodków polskości – narodowych centrów polityczno-kulturowych. Wilno było wśród tych ośrodków demograficznie najsłabsze, Lwów natomiast ustępował jedynie Warszawie. (Drugie co do wielkości miasto ówczesnej Polski – Łódź – z uwagi na nikłe na tle innych ośrodków urbanistycznych tradycje i

potencjał intelektualny należało do centrów niższej kategorii). Kulturowo obie stolice ziem wschodnich były jednak trudne do przecenienia.

Liczba zabytków kultury polskiej, które zostały na terenach utraconych na rzecz ZSRR – dwory, pałace, miasteczka i miasta nasycone historią ojczystą, w miarę upływu wieków po 1648 roku coraz bardziej heroiczną i coraz bardziej męczeńską – pozwala odnieść wrażenie, iż wszelkie bogactwo, tak materialne, jak i duchowe, zostało na Kresach. Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na naturalną w tych warunkach przesadę, pozostaje faktem, iż choć nie było to całe bogactwo, to z pewnością jego wielka część – tak wielka, że jej utrata w sposób oczywisty spowodowała swoistą deklasację narodową, pauperyzację nie tylko materialną, ale też intelektualno-duchową Polaków. Trudno ją zmierzyć, gdyż tragedia lat 1939–1956 – czasu eksterminacji narodu i zagłady jego kultury – nie rozgrywała się tylko na Kresach[114]. Nie polegała też jedynie na ich amputacji. Zubożenie nie było więc tylko zubożeniem o Kresy i ich dziedzictwo. Ta strata okazała się jednak o tyle szczególna, że pamięć o niej w przestrzeni publicznej była przez następne 44 lata zakazana. (Nie była to pierwsza taka próba ze strony Moskwy, gdyż izolacji mentalnej Kresów, poprzez zapisy cenzorskie na nazwy czy wiadomości z Litwy i Rusi w publikacjach wydawanych w Kongresówce, usiłowały dokonać władze rosyjskie już po powstaniu styczniowym[115]. Totalitarny system komunistyczny narzucony Polsce po 1944 roku powodował jednak, iż tym razem czyniono to znacznie skuteczniej). Kresowiaczy zostali wykorzeni i rozproszeni po całej Polsce i świecie. Powszechna pamięć okupacji sowieckiej z lat 1939–1941 – doświadczenia w swej naturze kresowego – jako zjawisko terytorialno-społeczne, a nie jako wspomnienie jednostek wrzuconych w nowe, zatomizowane środowiska, miała zatem szansę przetrwać tylko

w prywatnej pamięci rodzin na terenach, które po 1945 roku wróciły do Polski, czyli na obszarze Białostoczczyzny, rejonów łomżyńskiego[116] i augustowskiego oraz Zasania.

Namiastką kresowości w PRL stały się wyludnione Bieszczady i Beskid Niski – kuszące urokami dzikiej czy raczej zdziczałej przyrody, pustkami osadniczymi, śladami po bojkowskich i łemkowskich wioskach czy cmentarzach, zachowanymi niekiedy cerkiewkami i kapliczkami oraz kresowo brzmiącymi nazwami (Bereźnica, Halicz, Krywe, Muczne, Wołkowyje, Wołosate itd.). „Kresami” stały się też Białowieża i Suwalszczyzna. Kresowość zawitała wszędzie tam, gdzie sztuczne, „afrykańskie” granice, rysowane od linijki[117], rozdzieliły ziemię nigdy wcześniej żadną granicą nieprzedzielone, ukazując oczom zwiedzających je turystów drogi prowadzące donikąd, zerwane mosty i wiadukty kolejowe, przegrodzone kanały – niegdyś spławne i żeglowne – oraz kościoły i cerkwie pozamieniane w magazyny. Jeździłem i chodziłem po tych terenach od początku lat 80. Inni czynili to wcześniej. Każdy, kto je oglądał, musiał zadawać sobie pytanie: „Jakiż był ten kraj przed zagładą – gdy tętnił życiem, gdy w tych wsiach mieszkali ludzie, a w świątyniach modlili się po polsku, ukraińsku, białorusku i w jidysz lub po hebrajsku?”. Trudno było nie poczuć wówczas żalu, że świat ten zaginął, a raczej – że został zamordowany i że jest rajem utraconym dla tych, których zeń wygnano.

Kresy w czasie PRL w przestrzeni publicznej były obecne głównie w osobach znanych kresowiaków, o których pochodzeniu wiedzano, nawet jeśli go nie podkreślano. Zajęli oni, szczególnie w polskiej kulturze i nauce, miejsca wybitne. Dość wspomnieć: Zbigniewa Herberta, Stanisława Lema, Ryszarda Kapuścińskiego, Adama Hanuszkiewicza, Wojciecha Kilara, Bernarda Ładysza, Emila Karewicza,

Czesława Niemena, Polę Rakę, Hankę Bielicką, Tadeusza Łomnickiego, Tadeusza Manteuffla czy Kazimierza Górskiego. Echa kresowe przetrwały też w pieśniach biesiadnych, jak choćby w utworze *Czerwony pas*, który ukazuje piękno Huculszczyzny, czy w przypisywanej Tymkowi Padurze *Hej sokoły*, popularnej do dziś.

Tragedię okupacji niemieckiej zdołano w czasach PRL opisać i opłakać w stopniu zapewniającym powolne odchodzenie tych dziejów do kategorii „historia”. Upływ czasu pozwalał nawet nabrać do niej dystansu w wymiarze rozrywkowym, czego przykładem są świetne komedie typu *Giuseppe w Warszawie* czy *Jak rozpętałem II wojnę światową*. Temat spopularyzowano też w nasyconych komunistyczną propagandą, ale świetnie zrobionych serialach, takich jak *Cztery pancerni i pies*, *Stawka większa niż życie* albo *Polskie drogi*.

Przemilczana tragedia Kresów nie podlegała podobnej ewolucji. Pamięć o niej i o Kresach jako o rajach utraconym, żywa w tradycjach i przekazach rodzinnych kresowiaków oraz na emigracji, a potem – w latach 80. – w podziemiu, odrodziła się tym silniej w przestrzeni publicznej w kraju po 1989 roku, gdy Polska po raz wtóry odzyskała niepodległość, a Polacy wolność słowa. Pojawiło się wówczas wiele publikacji na ten temat, między innymi literatura pamiątkarska (zarówno nowo powstająca, jak i wznawiana), beletrystyka, przewodniki, albumy, a nawet literatura dziecięca[118]. Przypominały one dawne uroki kresowego życia. Tematyka kresowa wróciła wraz z reaktywacją pamięci o wileńskich Kaziukach, lwowskich batiarach oraz *Wesołej Lwowskiej Fali ze Szczepciem i Tońciem*; objawiła się obrazami Jaremczy, Truskawca, Druskiennik, odnowieniem obserwatorium na Popie Iwanie, górskimi marszami rzesz turystów po Czarnohorze i Gorganach, a nade wszystko licznymi krajoznawczymi, nostalgicznymi,

turystycznymi, naukowymi i biznesowymi wyprawami na dawne Kresy: od ich najważniejszych ośrodków (Wilna i Lwowa) po najdziksze ustępy Polesia i Karpat.

## **Kresy we współczesnej polityce polskiej**

Dzisiejsza polityczność dawnych Kresów Wschodnich jest dwuwymiarowa. Po pierwsze, są one przedmiotem i adresatem jednego z obszarów polskiej aktywności w zakresie polityki zagranicznej – tak w jej wymiarze państwowym, jak i obywatelskim – ukierunkowanej na rozwiązywanie problemów współczesności oraz na kształtowanie przyszłości. Po drugie, stają się one także przedmiotem polskiej polityki historycznej (abstrahując od jej jakości). Opis i ocena obu tych wymiarów mogłyby stanowić treść potężnej monografii, która powinna objąć analizę stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-litewskich i polsko-łotewskich po 1989 roku, a ponadto prezentację każdej z tych relacji z osobna i wszystkich razem w kontekście stosunków polsko-rosyjskich, z akcentami gruzińskimi i rumuńsko-mołdawskimi[119].

Podstawą do rozważań w tej dziedzinie jest stwierdzenie, iż stosunek III Rzeczypospolitej do Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej ufundowany jest na doktrynie Giedroycia–Mieroszewskiego – tzn. na akceptacji faktu nieodwracalnej utraty tych ziem[120]. Po roku 1989 nie pojawiła się w Polsce żadna znana z nazwy siła polityczna – parlamentarna czy pozaparlamentarna – która głosiłaby hasło rewindykacji Kresów, i nic nie wskazuje na to, by miała się pojawić. Rzeczpospolita (inaczej niż znacznie od niej bogatsza RFN) wzięła na siebie nawet ciężar wypłaty odszkodowań dla Zabuzan, dzięki czemu w

relacjach Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą nie istnieje problem prywatnych roszczeń materialnych ze strony przesiedleńców, na wzór tych zgłaszanych wobec Polski przez obywateli Niemiec.

O porzuceniu myśli o rewindykacjach terytorialnych na wschodzie zdecydowały zasadniczo cztery czynniki:

- 1) daleko posunięta depolonizacja dawnych Kresów w wyniku czystek etnicznych towarzyszących ich utracie;
- 2) upływ czasu i charakter epoki między rokiem 1945 a 1989, będącej okresem dominacji sowieckiej nad Polską, kiedy to zwalczano pamięć o Kresach i utrzymywano ich fizyczną izolację przez granicę sowiecką, nieprzekraczalną dla szerszych rzesz obywateli polskich (szczególnie gdyby próbowali prowadzić aktywność zmierzającą do podtrzymywania związków Polski z utraconymi ziemiami na wschodzie);
- 3) fakt, że Kresy po 1991 roku znalazły się w granicach Litwy, Białorusi i Ukrainy, a nie imperium rosyjskiego w jego takiej czy innej formie, i uznanie za fundamentalną korzyść rozpad owego imperium, za cel zaś zapobieganie jego odrodzeniu, a nie walkę z narodami kresowymi o terytorium – walkę, która mogłaby otworzyć drogę ponownej ekspansji rosyjskiej;
- 4) świadomość, iż jedyną metodą przesuwania granic w Europie jest wojna.

Nie oznacza to jednak, że problemy kresowych Polaków nie oddziałują nadal na politykę państwa polskiego i na tutejszą opinię publiczną. Kwestia praw ludności polskiej na Wileńszczyźnie, naruszanych przez państwo litewskie, od lat z narastającą mocą zatruwa stosunki między obu narodami[121], stanowiąc wdzięczne pole do rosyjskich prowokacji, szczególnie groźnych w dobie wznowienia przez Kreml imperialnej ekspansji w naszym regionie[122]. Innej natury konflikt – związany z brakiem demokracji w rządzonym po dyktatorsku państwie Łukaszenki – trwa także w odniesieniu do Związku Polaków na Białorusi[123]. Stosunkowo najmniej drażliwa jest kwestia nielicznej i rozproszonej, żyjącej głównie za dawną granicą ryską, mniejszości polskiej na Ukrainie. Rosyjska agresja na ten kraj i wojna toczona w Donbasie[124] dopiero ostatnio postawiła przed państwem polskim dramatyczne wyzwanie w postaci konieczności ewakuacji rodaków z terenów walk[125]. Problem ten dotyczy jednak Kresów „najdalszych” – *avulsów* utraconych przed 1667 rokiem (o których w tych kategoriach już się przecież w polskiej debacie politycznej nie myśli od co najmniej dwóch stuleci) lub terytoriów zgoła nigdy do Rzeczypospolitej nienależących.

Dawna ludność kresowa Rzeczypospolitej dzieli się dziś na trzy kategorie: Polaków – obywateli II Rzeczypospolitej i ich potomków; Polaków żyjących za granicą ryską, na „dalekich kresach”, i niebędących obywatelami II RP[126]; dawnych obywateli II RP niebędących Polakami. Stosunek III Rzeczypospolitej do pozostawionych na Kresach obywateli II Rzeczypospolitej jest wyjątkowy w skali kontynentu, a wynika z niezwyklej złożoności i drażliwości politycznej problemu. Litwa, Łotwa i Estonia automatycznie przywróciły obywatelstwo wszystkim swym obywatelom i ich zstępnym według stanu na moment utraty niepodległości w 1940 roku. Rumunia przywraca obywatelstwo

każdemu swemu obywatelowi i jego zstępny z swych utraconych „kresów” (Besarabii i Bukowiny Północnej), jeżeli sami zainteresowani o to wystąpią. Jedynie Polska milcząco uznaje skuteczność prawną sowieckich aktów z 29 listopada 1939 roku, pozbawiających ludność kresową Rzeczypospolitej jej obywatelstwa i nadających jej przymusowo obywatelstwo sowieckie[127]. Kwestia prawnie i moralnie jest jednoznaczna, niestety podobnie jednoznaczna jest politycznie, tyle że w odwrotnym sensie. Żadne szanujące się państwo nie może uznawać prawa państwa trzeciego do pozbawiania swoich obywateli obywatelstwa. Z drugiej strony pójsie drogą Bałtów lub Rumunów sprowokowałyby poważny konflikt ze wszystkimi bezpośrednimi sąsiadami Polski (nie licząc obwodu kaliningradzkiego), obciążyłyby państwo polskie obowiązkiem opieki nad milionami mieszkańców tych ziem i mogłyby wywołać potężną falę imigracji, destabilizującą cały region. Jedyne sensowne rozwiązanie, notabene stosowane przez Polskę w tej sprawie, można opisać, cytując tytuł znanej pracy Józefa Mackiewicza – *Nie trzeba głośno mówić*.

Poza wymienionymi wyżej zasadami fundamentalnymi „kresowa” polityka polska po 1989 roku – ta państwowa i ta obywatelska – jest zmienna w czasie i zróżnicowana zależnie od kraju będącego suwerenem danej części Kresów. Obejmuje ona zarówno politykę wobec państwa – sukcesora, wobec ludności polskiej pozostawionej na danym terenie oraz ludności dominującej – „państwowej”, jak i wobec historii oraz pamięci o dawnych dziejach. Opis tej problematyki przekracza ramy niniejszego tekstu. Możemy jedynie wskazać, że polityka państwowa jest nakierowana na unikanie konfliktów z bezpośrednimi sąsiadami Polski – na jakimkolwiek tle, a zatem także na tle „kresowym” we wszystkich jego wymiarach. Nieliczne wyjątki (na przykład twarde wypowiedzi ministra Radosława Sikorskiego pod adresem Litwy w związku z konfliktem o prawa mniejszości polskiej w

tym kraju[128], nieoparte zresztą żadną realną akcją pomocy ze strony polskiego MSZ) potwierdzają jedynie tę regułę. Postępowanie państwa polskiego jest też determinowane zobowiązaniami wynikającymi z członkostwa Rzeczypospolitej w UE, a w jej ramach – w Grupie Schengen. To jej reguły określają bowiem naturę reżimu granicznego, oddzielającego mieszkańców dawnych Kresów od Polski.

W początkach lat 90. współpracę transgraniczną i niwelację granicy jako bariery oddzielającej Polskę od jej wschodnich sąsiadów, a zatem i od dawnych Kresów, usiłowano oprzeć na sieci euroregionów[129], co z rozmaitych powodów w relacjach z Ukrainą przyniosło jedynie umiarkowany skutek pozytywny, a jeszcze mniejszy – w stosunkach z Białorusią[130]. Duża, choć połączona z chaosem i przemytem, swoboda przepływu osób przez wschodnią granicę Polski, co nastąpiło po upadku sowieckiej *systemy*, zaczęła być od 1997 roku pod naciskiem UE powtórnie ograniczana. Do 2011 roku Polska utrzymywała preferencje w ruchu transgranicznym z Ukrainą na zasadzie swoistej „klauzuli najwyższego uprzywilejowania”. W roku 2003, pod presją Brukseli, wprowadzono obowiązkowe wizy, nie pobierano jednak za nie opłaty. Po 2007 roku opłaty za wizy schengenśkie dla obywateli Ukrainy były niższe niż opłaty dla osób z paszportami białoruskimi i rosyjskimi. Formalną podstawę tych ulg stanowiły umowy o readmisji między Polską a Ukrainą (1993) oraz Ukrainą a UE (2007) i ich brak w relacjach z Rosją (do 2006) i z Białorusią (do dziś). W latach 2011–2012 nastąpiło jednak odejście od reguły preferencji dla Kijowa. W ramach prowadzonej przez rząd PO–PSL polityki „ocieplania stosunków z Rosją” 14 grudnia 2011 roku podpisano, a 27 lipca wprowadzono w życie polsko-rosyjskie porozumienie o małym ruchu granicznym między pogranicznymi powiatami polskimi a obwodem kaliningradzkim. Głębokość strefy objętej tym ruchem jest większa niż analogicznej strefy na pograniczu polsko-ukraińskim. Reżim kontroli

granicznej na polskich granicach wschodnich definitywnie zatem nie jest zależny od historycznej kresowości – lub jej braku – obszarów nimi oddzielonych. Najbardziej dziś uprzywilejowany pod tym względem obszar, czyli obwód kaliningradzki – dawne północne Prusy Wschodnie – nigdy wszak Kresami nie był.

Aktywność obywatelska Polaków w odniesieniu do Kresów ma ze swej natury bardzo zróżnicowany charakter – od działalności charytatywnej, oświatowej oraz duszpasterskiej (tak wobec Polaków, jak i niepolskiej ludności dawnych Kresów), przez działalność turystyczną, odbudowę i konserwację zabytków, opiekę nad grobami, popularyzację kultury i folkloru kresowego, współpracę naukową, po przeciwdziałanie zbliżeniu polsko-ukraińskiemu czy polsko-litewskiemu (rzadko w odniesieniu do relacji polsko-białoruskich). Ta ostatnia, jątrząca działalność odbywa się poprzez przenoszenie pamięci o konfliktach historycznych na grunt stosunków współczesnych.

Pierwszorzędną rolę w tej sprawie gra ukazywanie antypolskich tradycji UPA jako rzekomo dominujących na dzisiejszej Ukrainie[131], zaś popełnionych przez tę organizację zbrodni na Polakach sprzed ponad 70 lat – jako możliwych do powtórzenia w przyszłości, a zatem jako pierwszorzędnego problemu w relacjach polsko-ukraińskich. Pogląd ten abstrahuje od realnych wpływów środowisk postbanderowskich nad Dnieprem, a nawet na Ukrainie Zachodniej[132]. Jego wyznawcy przenoszą tradycję pięciu, spośród 25 istniejących, obwodów Ukrainy na całość jej terytorium, ignorując fakt, że kult OUN-UPA jest w podtrzymującym go środowisku elementem tradycji antysowieckiej i antyrosyjskiej, a nie antypolskiej ani tym bardziej ludobójczej. Samo ludobójstwo popełnione przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach

w okresie II wojny światowej jest bowiem przez ten ruch kwestionowane, tym samym więc nie może być przedmiotem gloryfikacji.

W odniesieniu do Litwy podobna działalność odbywa się poprzez ukazywanie kwestii praw mniejszości polskiej na Litwie jako problemu, którego rozwiązanie powinno być pierwszym, najważniejszym i jedynym zadaniem polskiej polityki wobec Wilna, zagadnieniem, w obliczu którego inne względy nie są istotne. Działalność tego typu wspierana jest przez Rosję[133]. Po rosyjskiej agresji na Ukrainie nurt zmierzający do skłócenia Polaków z narodami „kresowymi” nabiera rosnących cech świadomej i/lub nieświadomej (tzw. „pożytecznych idiotów”) rosyjskiej agentury wpływu, powielając tezy koordynowanej centralnie wojennej propagandy kremlowskiej, mogącej służyć propagandowemu przygotowaniu kolejnych agresji rosyjskich[134].

### **Współczesne polityki „kresowe” innych narodów środkowoeuropejskich**

Doświadczenie utraty Kresów[135] na rzecz ZSRR/Rosji Polska dzieli z Finlandią[136] i Rumunią[137], a w pewnym sensie i w miniskali także z Estonią oraz Łotwą[138]. Wiele wskazuje na to, że do tego grona może dołączyć Ukraina. Swoje nie tyle „kresy”, ile „ziemie zabrane” (w polskim dziewiętnastowiecznym sensie tego słowa) mają także Węgrzy, wciąż z trudem skrywający ranę po Trianon, tyle że – wyjąwszy Zakarpacie – straty węgierskie zostały poniesione na rzecz innych sąsiadów (inaczej niż te, które poniosła Polska), a utracone ziemie nie uległy demadziaryzacji w takiej skali, w jakiej depolonizacja dotknęła Kresów II Rzeczypospolitej. Swoje „kresy wschodnie” straciły także

Niemcy, po 1918 roku – „dalsze”, a po 1945 roku – „bliższe” (w odniesieniu do „dalszych” abstrahujemy tu od sposobu ich wcześniejszego nabycia, w odniesieniu zaś do „bliższych” – od zawinionych zbrodniami przyczyn ich utraty). Wszystkie wymienione narody w rozmaity sposób radzą sobie z tym doświadczeniem.

„Kresy” fińskie „bliższe” przekazano Sowiecom puste – ludność ewakuowano[139]. Wypromowany przez Finlandię w 1997 roku Wymiar Północny UE w znacznym stopniu był motywowany sentymentem kresowym Finów, którzy dzięki tej inicjatywie mogli po blisko 40 latach po raz pierwszy masowo zwiedzać swoje dawne ziemie[140]. „Kresy dalsze” – Karelia rosyjska – są obiektem zainteresowania gospodarczego i kulturalno-sentymentalnego w ramach Partnerstwa Wschodniego.

Rumuni oficjalnie uznają odrębność Mołdawii, jednocześnie jednak podkreślają jej etniczną i kulturową rumuńskość oraz prowadzą liberalną politykę paszportową wobec jej ludności, a idea zjednoczenia cieszy się dużym, sięgającym od 63 do 76 procent, poparciem obywateli Rumunii (znacznie mniejszym, bo około 10 procent, Mołdawii)[141]. Z Ukrainą Bukareszt spiera/spierał się mniej (wioski na Bukowinie) lub bardziej oficjalnie (Wyspa Wężowa) o fragmenty terytoriów i prawa mniejszości narodowych po obu stronach granicy[142].

Estończycy i Łotysze toczyli do 2007 roku zacięty spór z Rosją o status prawny i przebieg swych granic wschodnich; konflikt ten okazał się przegrany. Charakter „kresowy” w pewnym sensie mają dla nich silnie zrusyfikowane obszary, takie jak Narwa czy Łatgalia. Charakter swoistych „Kresów Wschodnich” współczesnej Litwy ma

Wileńszczyzna, mimo wskazanej wyżej sprzeczności między kresowością a stołecznością. Jedynie Litwie oba te przeciwieństwa udało się „pogodzić” – jej stolica jest bowiem centrum prowincji jak najbardziej kresowej, tzn. pogranicznej, różniącej się składem etnicznym, zapóźnionej cywilizacyjnie i będącej w przeszłości obiektem walk z sąsiadami.

Ukraina w 2014 roku przeżyła rosyjską inwazję na Krym, który jest odtąd okupowany przez Moskwę. Musi też toczyć wojnę o Donbas. Fakty te silnie oddziałują na narodową świadomość ukraińską i współczesny model ukraińskiego patriotyzmu, co nadaje mu ostrze antyrosyjskie. Polityka państwowa wobec terenów okupowanych dopiero się kształtuje i jest zależna od przebiegu wojny[143]. Jako zjawisko długodystansowe jeszcze nie istnieje. Jest zatem zbyt wcześnie, by ją całościowo analizować.

Węgry jako instrument podtrzymania związków węgierskiej ludności „kresowej” z macierzą wybrały już w 2001 roku Kartę Węgra[144] (na tej idei wzorowała się Polska, tworząc w 2007 roku Kartę Polaka[145]) i liberalną politykę nadawania obywatelstwa węgierskiego Węgom z krajów sąsiednich[146]. Problem Węgrów żyjących za granicami triańskimi determinuje politykę zagraniczną Budapesztu w stopniu niespotykanym w pozostałych państwach, które borykają się z dziedzictwem utraconych „kresów”, i jest przyczyną tłących się napięć w relacjach z sąsiadami[147].

Niemcy „kresy dalsze” w praktyce wyrzucili z pamięci, „bliźsze” zaś wykorzystują intensywnie w swej polityce historycznej, budując obraz własnej martyrologii okresu II wojny światowej („wypędzeni”) i usiłując

w ten sposób zdobyć wygodny politycznie status jej ofiar. Wejście Polski i Czech do UE otworzyło oba kraje na wszechstronną współpracę z Niemcami, znosząc najważniejsze bariery dla niemieckiej obecności ekonomicznej, kulturowej czy turystycznej na tych obszarach. Królewiec pozostaje poza tą strefą, ale jest przedmiotem niemieckiego zainteresowania w ramach relacji z Rosją.

## **Wnioski**

Fenomen Kresów, jak wskazano we wstępie, jest jednym z fundamentalnych elementów składowych polskości – jej kultury i pamięci historycznej. Na przestrzeni dziejów fenomen ten podlegał silnej ewolucji: od pogranicza ukraińskiego – Dzikich Pól, przez Kresy „najdalsze”, *avulsa* – ziemie utracone przed 1667 rokiem na rzecz Rosji i okresowo oderwane przez Turcję Podole, po dziewiętnastowieczne Ziemie Zabrane (w tym późniejsze Kresy „dalsze”, położone za granicą ryską) i Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, aż stopniowo zaczęły nabierać dzisiejszego kształtu pojęciowego. Wieloetniczne Kresy Wschodnie, by stać się Kresami polskimi we współczesnym rozumieniu tego słowa, musiały być kresami państwa polskiego i tylko polskiego, a nie pograniczem połączonych unią państw wieloetnicznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Klasyczna forma pojęcia Kresów wykształciła się zatem dopiero w latach międzywojennych i w osiągniętym wówczas kształcie, z dodatkiem martyrologii lat 1939–1956, została przeniesiona do pamięci zbiorowej Polaków, w której przetrwała do dziś.

Pojęcie Kresów i określany nim obszar uległy silnej mitologizacji, przy czym proces ten nastąpił stosunkowo wcześniej, a sam mit ewoluował od „ziemi obiecanej”, przez „ziemię przeklętą”, po „raj utracony”. W różnych okresach występowały w nim z odmiennym natężeniem nurty: romantyczny, heroiczny, martyrologiczny i nostalgiczny. Lata 1939–1989 można uznać za „wieki ciemne” problematyki kresowej w kulturze i świadomości Polaków, co było w sposób oczywisty wynikiem przemocy zewnętrznej oraz narzuconej przez nią cenzury, krępującej swobodę wymiany myśli i informacji. Mimo zaakceptowania przez przytłaczającą większość współczesnych Polaków faktu nieodwracalności utraty Kresów II Rzeczypospolitej, tak same Kresy, jak i dziedziczące je obecnie kraje są intensywnym obszarem zainteresowania państwa polskiego i jego obywateli w wymiarze polityki zagranicznej, kontaktów kulturalnych, gospodarczych, naukowych, turystycznych i polityki historycznej. Kresy pozostają też nadal – jak zawsze w historii – obszarem starcia politycznego interesów narodowych Rzeczypospolitej i imperium rosyjskiego, nie są natomiast przedmiotem fundamentalnych sprzeczności między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą. Inaczej niż w poprzednich epokach po 1654 roku największy z „narodów kresowych” – Ukraińcy – jest obecnie zwrócony ku Zachodowi, a nie ku Moskwie, co stanowi fundamentalną zmianę uwarunkowań geopolitycznych i zapewne rozstrzygnie losy dawnych Kresów na kolejne dziesięciolecia, a może i wieki. W rozumnej trosce o ów obszar Polsce pozostaje wspierać tę nową orientację Kijowa, z nadzieją, iż tak jak Rada Perejasławska przesądziła negatywnie o dziejach tej części świata na minione 300 lat, tak niedawny ukraiński Majdan przesądzi o nich pozytywnie na okres co najmniej równie długi.

[1] R. Żurawski *vel* Grajewski, *Powstanie – Polska, Ruś i Litwa*, „Gazeta Polska”, 22.01.2015, nr 17 (1020), s. 10.

[2] B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013, s. 133. Por.: L. Podhorodecki, *Zarys dziejów Ukrainy*, t. 1, Warszawa 1976, s. 223, oraz tenże, *Sicz zaporoska*, Warszawa 1978, s. 14.

[3] A. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1972, s. 98–99. Por. bardzo zbliżona definicja, bez legendarnej etymologii: *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberg*, t. 8, Kraków, b.d.w., s. 162.

[4] W niniejszym tekście dla odróżnienia obu znaczeń będę stosował przymiotnik „ukrainny” tam, gdzie występować on będzie w staropolskim, geograficznym znaczeniu słowa „Ukraina”, i „ukraiński”, wówczas gdy będę się odnosić do Ukrainy i Ukraińców we współczesnym – etnicznym – znaczeniu tego słowa.

[5] Twierdza Kudak, zbudowana w 1635 roku i po zburzeniu powtórnie w 1639 roku w okolicach dzisiejszego Dniepropietrowska, miała zapewniać Rzeczypospolitej kontrolę nad komunikacją Dnieprem na Zaporozżu i zapobiegać nieautoryzowanym przez państwo wyprawom Kozaków na posiadłości sułtańskie nad Morzem Czarnym. Szerzej patrz: W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648*

roku, Kraków 1984, s. 324–329, 340 i 345. Por.: Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, Warszawa 1960, s. 132 i 146, L. Podhorodecki, *Zarys...*, dz. cyt., s. 253–255, oraz tenże, *Sicz...*, dz. cyt., s. 142–144.

[6] N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do końca XVIII wieku*, Lublin 2000, s. 184–185. Por.: W. Tomkiewicz, *Unia hadziacka*, Warszawa 1937, s. 3.

[7] J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1997, s. 54. Por.: Z. Rykiel, *Podstawy geografii politycznej*, Warszawa 2006, s. 146–147.

[8] Określenie zaczerpnięte z przemowy kasztelana Stanisława Bieniewskiego – komisarza Rzeczypospolitej i jej posła – do Wojska Zaporoskiego, uczestnika rady hadziackiej i sygnatariusza ugody zawartej w Hadziaczu, ogłoszonej tamże 16 września 1658 roku. Patrz: W. Tomkiewicz, dz. cyt., s. 16.

[9] B. Cywiński, dz. cyt., s. 186.

[10] Szerzej patrz: J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 5–52.

[11] B. Cywiński, dz. cyt., s. 174–180.

[12] Tamże, s. 186–188.

[13] M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990, s. 41. Patrz też: M. Mudryj, *Formacja gente Rutheni, natione Poloni w XIX-wiecznej Galicji a pojęcie ojczyzny* [w:] *Formuły patriotyzmu w Europie Wschodniej i Środkowej od nowożytności do współczesności*, red. A. Nowak, A.A. Zięba, Kraków 2009, s. 285–298.

[14] H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów: zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, s. 188–288. Patrz też: H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 28–41.

[15] O targach lwowskich patrz: S.J. Lewicki, *Targi lwowskie od XIV do XIX wieku*, Lwów 1921, s. 72.

[16] Josif Władymirowicz Hurko – generał-gubernator warszawski w latach 1883–1894; Aleksandr Lwowicz Apuchtin – kurator warszawskiego okręgu szkolnego w latach 1879–1897. Szerzej o polityce rusyfikacyjnej patrz: A. Szelągowski, *Sprawa polska w latach 1864–1914* [w:] *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 3 (od roku 1796 do 1930), Warszawa 1930/Kielce 1992, s. 678–684, 697–698, 714–720.

[17] W. Jakóbczyk, *Kolonizatorzy i hakatyści*, Poznań 1989, s. 161. Por.: tenże, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 199 oraz tenże, *Przetrwać nad Wartą 1815–1914* [w:] *Dzieje Narodu i Państwa Polskiego*, red. J. Buszka, A. Garlicki, t. 3, z. 55, Warszawa 1989, s. 80.

[18] A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Kielce 1994, s. 51.

[19] J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 93–122. Por.: A. Gil, *Historia w służbie idei narodowej. Wydarzenia 1874 roku na Podlasiu w ocenie polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2004, nr 2, s. 72–93.

[20] Z. Rykiel, dz. cyt., s. 120.

[21] H.W.V. Temperley, *A History of the Peace Conference of Paris*, t. 3: *Chronology, Notes and Documents*, London 1920, s. 42–43. Patrz też: R. Torzecki, *Z problematyki stosunków polsko-ukraińskich*, „Dzieje Najnowsze” 1985, r. XVII, z. 2, s. 154–155. Por. P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 8, 15–16, 28, 44, 90–92, 100.

[22] Wojna ta ma bardzo bogatą literaturę. Przykładowo patrz: M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 291. Por.: G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1994, s. 28; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem, Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990, s. 310; T. Dąbkowski, *Ukraiński*

*ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912–1923*, Warszawa 1985, s. 103–134 oraz B. Skaradziński, *Polskie lata*, t. 1: *Polski rok 1919*, Warszawa 1993, s. 105–114, 226–236.

[23] O walkach na przedpolach Lwowa w 1920 roku patrz: L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska 1920 roku*, Warszawa 2009, s. 247–278. Por. B. Skaradziński, dz. cyt., t. 2: *Sąd Boży*, Warszawa 1993, s. 333–350.

[24] Szerzej patrz: M. Klimecki, dz. cyt., s. 116–188. Por.: M. Kozłowski, dz. cyt., s. 134–262.

[25] M. Wańkowicz, *Szpital w Cichiniczach według pamiętnika Zofii z Wańkowiczów Tadeuszowej Romerowej* [w:] *Wańkowicz: Dzieła przedwojenne*, red. A. Ziółkowska, Warszawa 1993, s. 153.

[26] W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2006, s. 258–261.

[27] O KOP patrz: M. Jabłonowski, *Formacja specjalna Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003, s. 355. Por.: J. Prochwicz, A. Konstankiewicz, J. Rutkiewicz, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003, s. 163.

[28] W. Konopczyński (*Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 557) pisze: „tak się pożegnały z Rzplitą Polską kresy białoruskie” o ziemiach utraconych na rzecz Rosji w wyniku I rozbioru.

[29] M. Wagner, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1, Zabrze 2009, s. 288–292.

[30] A. Nowak, *Wstęp. Elegia o Kresach* [w:] *Czarna księga Kresów*, red. J. Wieliczka-Szarkowa, Kraków 2011, s. 7–13. Por.: M. Wagner, dz. cyt., s. 318.

[31] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 467. Por.: M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 262; T. Piotrkiewicz, *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piłsudczyzny 1926–1930*, Warszawa 1981, s. 67 i R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 440.

[32] Szerzej o powstaniu i działalności UWÓ patrz: T. Dąbkowski, dz. cyt., s. 194–197, 202–229. Por.: Т. Гунчак, *Україна – перша половина ХХ століття. Нарисиполітичноїісторії*, Київ 1993, s. 211–220.

[33] Szerzej patrz: P. Żurawski *vel* Grajewski, *Stanowisko brytyjskie w kwestii tzw. pacyfikacji w Galicji Wschodniej na forum Ligi Narodów (1930–1932)* [w:] *Z polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii w I połowie XX wieku. Studia i szkice*, red. A.M. Brzeziński, Łódź 2002, s. 102–127. Por.: A. Chojnowski, dz. cyt, s. 157–176; T. Piotrkiewicz, dz. cyt, s. 67; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres*

1914–1939, t. 2, Gdańsk 1990, s. 726–728 oraz R. Potocki, dz. cyt., s. 69–95. Z. Rykiel (dz. cyt., s. 150) dopiero z tym wydarzeniem wiąże rozciągnięcie pojęcia Kresów na Galicję Wschodnią. Uważam jednak, że wojna z ZURL (1918–1919) była wydarzeniem daleko donośniejszym i silniej odcisnęła się w mentalności narodowej Polaków.

[34] A. Chojnowski, dz. cyt., s. 226–232.

[35] Tamże, s. 129–135. Na temat białoruskiej wizji stosunków panujących w okresie międzywojennym na Kresach Północno-Wschodnich patrz: Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, Lublin 2002, s. 283–299. Autor podaje na przykład na s. 285 informację o osiedleniu na pograniczu z BSRR 15 tys. polskich osadników, co jest nieprawdopodobne, zważywszy, że wszystkich osadników na całych Kresach było około 9 tys. (patrz niżej).

[36] Szerzej o strukturze narodowościowej omawianych obszarów w tym okresie patrz: P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX wieku*, Warszawa 1994, s. 92–110 i tenże, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994, s. 56–102 oraz – wraz z uwzględnieniem Łotwy – tenże, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 114–127 i tenże, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 50–58, 103–111, 141–148, 180–196 i 224–227.

[37] O strukturze etnicznej Kresów Wschodnich w momencie objęcia ich okupacją sowiecką w 1939 roku patrz: tenże, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 21–55. O jej przemianach do

końca lat 40. patrz: tenże, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie...*, dz. cyt., s. 157–185; tenże: *Przemiany narodowościowe na Białorusi...*, dz. cyt., s. 103–108; tenże, *Przemiany narodowościowe na Litwie...*, dz. cyt., s. 148–182 i tenże, *Polska ludność kresowa...*, dz. cyt., s. 71–73, 111–114, 148–149, 196–200, 227–230. Por.: G. Hryciuk, *Zmiany ludnościowe i narodowościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1939–1948* [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003, s. 149–240; M. Ruchniewicz, *Stosunki narodowościowe w latach 1939–1948 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi* [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich...*, dz. cyt., s. 241–322; A. Srebrakowski, *Zmiany składu narodowościowego w części Wileńszczyzny wcielonej do Litwy w okresie II wojny światowej* [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich...*, dz. cyt., s. 323–350 oraz G. Hryciuk, *Zmiany liczby ludności Galicji Wschodniej w latach 1939–1946* [w:] G. Hryciuk, J. Stoćkyj, *Studia nad demografią historyczną i sytuacją religijną Ukrainy*, Lublin 2000, s. 7–109.

[38] Piewcami Kresów byli (twórców szkoły ukraińskiej w poezji polskiej wyodrębniono kursywą): Antoni Bielowski, Antoni Czajkowski, *Michał Czajkowski*, Aleksander Dunin Borkowski, Józef Dunin Borkowski, Maurycy Gosławski, *Seweryn Goszczyński*, *Michał Grabowski*, Aleksander Grott Spasowski, *Aleksander Groza*, *Antoni Groza*, Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz, *Antoni Malczewski*, Adam Mickiewicz, Marcin Ossori, *Tymko Padura*, Wincenty Pol, Lucjan Siemieński, Juliusz Słowacki, Władysław Syrokomla, *Józef Bohdan Zaleski*. Szerzej patrz: U. Makowska, S. Makowski, M. Nesteruk, *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*, Warszawa 2013, s. 652. Por.: J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 67.

[39] *Pieśń o Chmieleckim, dzielnym a nieśmiertelnej pamięci godnym mężu* [w:] S. Przyłęcki, *Ukraińskie sprawy. Przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich XVII wieku*, Lwów 1842, s. 113–114.

[40] S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy (Sarmatiae bellatores)*, Warszawa 1978, s. 287–289.

[41] Na grobowcu Stanisława Żółkiewskiego w kościele farnym w Żółkwi wyryto cytat z *Eneidy*: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor” („Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel”).

[42] Szerzej patrz: W. Konopczyński, dz. cyt., t. 1, s. 32–67.

[43] W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1993, s. 298–301.

[44] S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 297–299, 497–502, 610–611, 614, 624–625.

[45] W. Solecki, *Generał Walery Wróblewski 1836–1908*, Warszawa 1973, s. 33–97. Por.: J.W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Warszawa 2008, s. 251.

[46] D. Fajnhauz, *1863: Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 150–160.

[47] M. Klimecki, *Legiony Polskie 1914–1918* [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2008, s. 33–155. Por.: *Album Legionów Polskich*, Warszawa 1989, s. 65–324.

[48] Przykłady są liczne: wywodzący się z Pierwszej Kompanii Kadrowej gen. Ludwik Skrzyński – „Kmicic”, inni żołnierze tej jednostki: Jerzy Pisarski-Szreniawa – „Kmicic”, Karol Idzikowski – „Babinicz”, Brunon Bystrzyński – „Skrzetuski”, szef sztabu, a późniejszy kapitan WP Michał Wieruszewski – „Zagończyk”. A. Judym-Englert, *Pierwsza Kompania Kadrowa* [w:] *6 Sierpień 1914–1934*, Warszawa 1934, s. 14.

[49] Gen. Franciszek Skibiński wspominał rok 1920 w ten sposób: „[...] szczególnie my, młodzi, poczuliśmy się w romantycznej roli Skrzetuskich i Wołodyjowskich. Maszerowaliśmy i manewrowaliśmy wśród różnych tam oczeretów, burzanów i rąbali się na szable z opalonymi na brązowo Bohunami”. Cyt za: B. Skaradziński, dz. cyt., t. 2, s. 66.

[50] Szerzej patrz: M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i wartość bojowa sił zbrojnych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej*, Toruń 2002, s. 225.

[51] „Tak Wyście, oręż pochwyciwszy w ręce/ W czerń hajdamacką uderzyli śmiało” – pisano o Orłętach Lwowskich, J.J. Burski, *Orłęta dla orłów*, „Wprost”, 17.03.2002, nr 1007, <http://www.lwow.home.pl/g7.htm>.

Por.: „Hord ukraińskich dzika czerń nasz Lwów obległa prastary”, K. Czerni, *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2011, s. 34.

[52] L. Podhorodecki, *Zarys...*, t. 1, s. 223–224. Por.: tenże, *Sicz...*, s. 5. Tam też opis ówczesnego bogactwa Ukrainy, s. 5–10.

[53] J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 38–39.

[54] M. Dragan, *Żurawiejki kawaleryjskie*, Warszawa 1990, s. 23.

[55] M. Żywczyński, *Włochy nowożytne 1796–1945*, Warszawa 1971, s. 252–280. Por.: G. Procacci, *Historia Włochów*, Warszawa 1983, s. 451–459 oraz J.A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999, s. 488–493.

[56] J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003, s. 17. Teksty ustaw patrz: tamże, s. 369–374. Podstawy prawne patrz też: M. Kacprzak, *Ziemia dla żołnierzy. Problem pozyskania i rozdysponowania gruntów na cele osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich 1920–1939*, Łódź 2009, s. 57–81, 99–108 i 155–164.

[57] Tamże, s. 103. Por.: M. Kacprzak, dz. cyt., s. 212–250 oraz A. Chojnowski, dz. cyt., s. 45–48.

[58] Szerzej o zagładzie polskiego osadnictwa wojskowego na Kresach po 17 września 1939 roku patrz: J. Stobniak-Smogorzewska, dz. cyt., s. 261–309 i M. Kacprzak, dz. cyt., s. 250–259. Por.: A Głowacki, *O deportacji osadników wojskowych w głąb ZSRR (w świetle materiałów NKWD)*, „Mars. Problematyka i Historia Wojskowości. Studia i Materiały” 1994, t. 2, s. 111–144.

[59] W. Sikorski, *Kresy a mocarstwowe stanowisko Polski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1925, nr 15, s. 285.

[60] Szerzej patrz: R. Szubański, *Plan operacyjny „Wschód”*, Warszawa 1993, s. 118. Por.: Z. Pruski, *Bastion Polesie. Polskie fortyfikacje na Polesiu w latach 1920–1939*, Przasnysz 2000, s. 8–12, 24–57, 63, 131–159.

[61] H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, Lublin 2002, s. 272–284.

[62] B. Cywiński, dz. cyt., s. 262.

[63] Tamże, s. 186–188. Por.: В.Ю. Ластоўскі, *Кароткая гісторыя Беларусі з 40 рысункамі*, Вільня 1910, s. 76–84 oraz H. Sahanowicz, dz. cyt., s. 284–292.

[64] H. Sahanowicz, dz. cyt., s. 276–277, 282–283.

[65] Szerzej patrz: L. Podhorodecki, *Sicz...*, s. 222–225. Por.: W. Konopczyński, dz. cyt., s. 69–71.

[66] W. Konopczyński, dz. cyt., s. 48–72, 181–190, 224–228.

[67] Tamże, t. 2, s. 524–557.

[68] T. Rawski, *Dramat Pragi [w:] Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, red. T. Rawski, Warszawa 1996, s. 347–355.

[69] 16 kwietnia 1831 roku wojsko rosyjskie pod dowództwem płk. Wersilina wymordowało około 350 mieszkańców Oszmiany, w tym kobiety i dzieci, co spotkało się z pochwałą cara Mikołaja I. W. Tokarz, dz. cyt., s. 229. Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego w Litanii pielgrzymskiej* pisał: „Przez męczeństwo obywateli Oszmiany wyrżniętych w kościołach Pańskich i w domach – Wybaw nas Panie”. A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie. Wydanie drugie, zupełne, z portretami i podobiznami autografów poety*, red. T. Pini, Nowogródek 1933, s. 237.

[70] S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 540–542. Por.: D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 244–250.

[71] Dla ziem ukraińskich patrz: D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005, s. 307–528. Dla litewsko-białoruskich: D. Fajnhauz, dz.

cyt., s. 297–298, 302–308. Por. B. Cywiński, dz. cyt., s. 213–216, 220–226, 271–272.

[72] Najpełniejszy obraz tych zmagañ patrz: D. Beauvois, dz. cyt., s. 809.

[73] Z. Szybieka, dz. cyt., s. 191–193.

[74] Opowieść prof. Biruty Lewaszkiweicz-Petrykowskiej z relacji jej ojca płk Waleriana Lewaszkiwicza.

[75] O walkach na kresach litewsko-białoruskich w latach 1918–1920 patrz: G. Łukomski, B. Polak, *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918–1920*, Koszalin–Warszawa 1994, s. 368. Por. B. Skaradziński, dz. cyt., t. 1, s. 210–226, 253–269, 290–292, t. 2, s. 108–148, 369–405.

[76] B. Cywiński, dz. cyt., s. 146–150. Patrz też: P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie...*, dz. cyt., s. 70–71.

[77] D. Beauvois, *Stosunki społeczno-etniczne na Ukrainie prawobrzeżnej w końcu XIX i na początku XX wieku (à propos książki „Walka o ziemię na Ukrainie 1863–1914”)*, „Przegląd Wschodni” 1994, nr 3, z. 4, s. 619–637.

[78] Sprawa nie została jednoznacznie rozstrzygnięta. Są głosy poważnych badaczy zarówno zwalniające endecję z odpowiedzialności za odrzucenie Mińszczyzny (M. Rosalak, rozmowa z prof. A. Nowakiem, *400 lat oddechu*, „Uważam Rze. Historia” 2012, nr 4), jak i potwierdzające jej winę – szczególnie Grabskiego (W. Materski, dz. cyt., s. 104–105 oraz tenże, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 72–73).

[79] B. Skaradziński, dz. cyt., t. 2, s. 412–413.

[80] T. Sommer, *Operacja antypolska NKWD 1937–1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim*, Warszawa 2014, s. 413 oraz *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1938. Dokumenty z centrali*, red. T. Sommer, Warszawa 2010, s. 277 i *Dzieci operacji polskiej mówią*, red. T. Sommer, Warszawa 2013, s. 228. N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2015, s. 480.

[81] M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991, s. 376. Patrz też.: D.P. Kucharski, *Ludobójstwo na Polakach w Sowietach w okresie międzywojennym (1921–1939). Początek wielkiej narodowej tragedii*, Krzeszowice 2010, s. 68. Por.: M. Koprowski, *Kresy we krwi*, Warszawa 2011, s. 252.

[82] Z. Szybieka, dz. cyt., s. 319.

[83] J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 180–181. Por.: A. Wilson, *Ukraińcy*, Warszawa 2002, s. 150–151.

[84] Szerzej patrz: M. Dolot, *Execution by Hunger. The Hidden Holocaust*, New York 1985, s. 231. Por.: *Український голокост 1932–1933. Свідчення тих хто вижив*, red. Ю. Мицик, t. 1–2, Київ 2003–2004, s. 295 i 441 oraz R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005, s. 336. Patrz też (w tym o stratach ludności polskiej – ubytek 58 tys., tj. 12,2 procent): P. Eberhardt, *Konsekwencje demograficzne wielkiego głodu na Ukrainie w latach trzydziestych XX wieku*, „Czasopismo Geograficzne” 1994, LXV, nr 3–4, s. 275–290 (o Polakach: tamże, s. 286–287).

[85] T. Snyder, *Bloodlands: Europe Between Hitler and Stalin*, 2012, s. 560.

[86] Szeroki przegląd obecnej sytuacji Polaków i zabytków kultury polskiej na dalekich Kresach patrz: T. Siedlar-Kołyшко, *Od Smoleńska po Dzikie Pola. Trwanie Polaków na ziemiach wschodnich I Rzeczypospolitej*, Kraków 2008, s. 295.

[87] Zagadnienie agresji sowieckiej na Polskę ma już olbrzymią literaturę. Przykładowo patrz od pionierskich prac: Jerzego Łojka (*Agresja 17 września 1939 r. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 201) i Ryszarda Szawłowskiego (*Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1 i 2, Warszawa 1995, s. 520, 353), po późniejsze całościowe lub fragmentaryczne opracowania: C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 2001, s. 587; W.K. Cygan, *Kresy we krwi. Obrona północno-wschodniej Polski we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 2006, s. 223; W. Materski, *Na widencie...*, s. 546–574.

[88] Szerzej patrz: P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1949*, Warszawa 1985, s. 55–333.

[89] Szerzej patrz: P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia...*, dz. cyt., s. 69–93.

[90] S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002, s. 40. Por.: W. Materski, *Na widencie...*, s. 575–593; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, s. 695; *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej 1940–1941. „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939–22 VI 1941*, Warszawa 2001, s. 230; Z.S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu*, London 1991, s. 83–109; W. Bonusiak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRR na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1941 („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”)*, Rzeszów 2006, s. 135–177.

[91] J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 51–241.

[92] Spośród olbrzymiej literatury przedmiotu szerzej patrz: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1 i 2, Warszawa 2000, s. 1433. Por.: G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Kraków 2011, s. 524 oraz tenże, *Na białych Polaków obława. sowieckie wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014, s. 61–67.

[93] M. Tomkiewicz, *Zbrodnia w Ponarach 1941–1944*, Warszawa 2008, s. 444.

[94] K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady narodu politycznego*, Warszawa 1997, s. 358.

[95] Problem ten okazuje się oczywiście bardzo skomplikowany, obejmuje bowiem różne zjawiska: od kolaboracji żydowskich komunistów z Sowietami po eksterminację przez NKWD niekomunistycznych działaczy żydowskich. Osobnym przedmiotem badawczym jest obraz całej tej sytuacji w pamięci kresowych Polaków. Szerzej patrz: M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001, s. 360. Por.: K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941 (Białostoczczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa 2001, s. 27–238 oraz tenże, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009, s. 406.

[96] A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 166–168.

[97] Z. Szybieka, dz. cyt., s. 332–334.

[98] O walce z partyzantką polską na Kresach patrz: *NKWD o polskim podziemiu 1944–1948. Konspiracja polska na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997, s. 404; J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, [Warszawa] 1986, s. 343–425; J. Szumski, *Sowietyzacja Zachodniej Białorusi 1944–1953. Propaganda i edukacja w służbie ideologii*, Kraków 2010, s. 66–84; M. Kardas, *Generał Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”*, Łódź 1995, s. 90–131; G. Motyka, *Na białych Polaków obława...*, dz. cyt., s. 67–102. Losy partyzantki polskiej na Kresach były przy tym wstępem do analogicznej akcji w Polsce centralnej, a zatem – zgodnie z naturą kresowości – zapowiadały jej los. Na temat walk z podziemiem niepodległościowym na obszarze dzisiejszej Rzeczypospolitej patrz: J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996, s. 276. Por.: G. Motyka, *Na białych Polaków obława...*, dz. cyt., s. 516. Patrz też: P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 197–293.

[99] D. Kuodytė, R. Tracevskis, *The Unknown War. Armed Anti-Soviet Resistance in Lithuania in 1944–1953*, Vilnius 2006, s. 50; N. Gaškaitė-Žemaitienė, *The Partisan War in Lithuania from 1944 to 1953* [w:] *The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, red. A. Anušauskas, Vilnius 2006, s. 23–45 i A. Anušauskas, *A Comparison of the Armed Struggles for Independence in the Baltic States and Western Ukraine* [w:] *The Anti-Soviet Resistance...*, dz. cyt., s. 63–70. Por.: R.J. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States Years of Dependence 1940–1980*, London 1983, s. 81–104 oraz J. Szumski, dz. cyt., s. 93–96.

[100] J. Hrycak, dz. cyt., s. 277–281. Por.: J. Szumski, dz. cyt., s. 85–92; A. Anušauskas, dz. cyt., s. 63–70.

[101] Przegląd problemu walki partyzanckiej z sowietyzacją od Estonii po Rumunię po 1944 roku patrz: G. Kuczyński, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Europie Wschodniej*, [w:] *Ostatni komendanci, ostatni żołnierze 1951-1963*, Warszawa 2013, s. 386–401.

[102] J. Darski, *Ukraina. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1993, s. 70.

[103] Szerzej o akcji „Wisła” patrz: *Akcja Wisła*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 219.

[104] Z.S. Siemaszko, dz. cyt., s. 110–117. Por.: A. Sudoł, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku)*, Bydgoszcz–Toruń 1997, s. 456.

[105] P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia...*, dz. cyt., s. 126–138.

[106] Szerzej patrz: J. Szumski, dz. cyt., s. 362 oraz E. Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999, s. 210–225. Por.: A. Eberhardt, *Gra pozorów. Stosunki rosyjsko-białoruskie 1991–2008*, Warszawa 2008, s. 9–26; J. Darski, *Białoruś. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa b.d.w., s. 7–35, 72–73 i A. Yekadumow, *The Russian factor in the development of Belarusian culture* [w:] *Belarus-Russian Integration*, red. V. Bulhakaw, Minsk–Warsaw 2003, s. 169–220.

[107] Szerzej patrz: P. Rudkouski, *Powstawanie Białorusi*, Wrocław 2009, s. 11–141. Por.: J. Lichtarovič, *Ideologiczne, historyczne i polityczne podstawy antyzachodniej retoryki w społeczeństwie białoruskim (władza, państwowe środki przekazu masowego)* [w:] *Białoruś – w stronę zjednoczonej Europy*, red. M. Maszkiewicz, Wrocław 2009, s. 202–203.

[108] Szczegółowy opis procesu depolonizacji i sowietyzacji Lwowa po 1944 roku patrz: G. Mazur, J. Skwara, J. Wegierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 511–604.

[109] Moment, kiedy Kresy Wschodnie przestały być okupowanymi terytoriami państwa polskiego, a stały się częścią ZSRR, jest moralnie trudny do jednoznacznego określenia, z uwagi na marionetkowy i uzurpatorski charakter władz komunistycznych w Polsce, podpisujących z ZSRR „w imieniu Rzeczypospolitej” umowę o granicach z 16 sierpnia 1945 roku. Mimo to, z braku lepszej cezury, należałoby przyjąć tę właśnie datę, ewentualnie daty odnośnych umów podpisanych przez legalny już rząd III RP z Litwą, Białorusią i Ukrainą po 1991 roku. Rozważania na ten temat patrz: J. W. Żurawski *vel* Grajewski, *Sowieckie znaki pocztowe na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1941*, t. 1: *Kresy Północno-Wschodnie*, Łódź 2007, s. 1–2. Sama praca jest interesującą dokumentacją sowietyzacji polskich urzędów pocztowych na Kresach w latach 1939–1941.

[110] W katedrze katolickiej w Kamieńcu Podolskim znajduje się tablica pamiątkowa z napisem: „Pamięci katolików, którzy wierze swojej dali świadectwo, których imiona starto i wdeptano w ziemię, którzy konania bestii widzieć nie zdążyli”. Własnoręcznie wykonana fotografia w posiadaniu autora.

[111] O decydującym dla tego zjawiska procesie rodzenia się nowożytnych narodów: białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego oraz o postępującej rusyfikacji Białorusi patrz odpowiednio: Z. Szybieka, dz. cyt., s. 140–196; P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, s. 9–82 oraz J. Hrycak, dz. cyt., s. 35–112.

[112] Szerzej o owym wypowiedzianym przez Józefa Piłsudskiego zdaniu i o rozegranym wokół niego w 1938 roku sporze patrz: M. Urbanek, *Polska jest jak obwarzanek*, Wrocław 1988, s. 131.

[113] P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia...*, dz. cyt., s. 213.

[114] Całościowy obraz zagłady struktury etnicznej II Rzeczypospolitej patrz: W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, Warszawa 2008, s. 240.

[115] D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 306.

[116] Szerzej o okupacji tych ziem patrz: D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939–VIII 1944)*, Warszawa 2005, s. 331. Por.: T. Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939–VI 1941*, Warszawa 2004, s. 234.

[117] O procesie ustanawiania nowej wschodniej granicy Polski patrz: P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia...*, dz. cyt., s. 108–215.

[118] Wykaz przykładowych stu kilkudziesięciu publikacji (w ogromnej większości wydanych lub wznowionych po 1989 roku) ze wszystkich wymienionych kategorii patrz: *Kresy zakłete w książkach*, [http://literackiekresy.blogspot.com/p/lista-lektur-kresowych\\_8.html](http://literackiekresy.blogspot.com/p/lista-lektur-kresowych_8.html).

[119] Zagadnienie to ma już olbrzymią literaturę. Zarys tej tematyki przedstawiłem w artykule: P. Żurawski *vel* Grajewski, *Giedroyc na jagiellońskim szlaku Prometeusza, czyli polska polityka wschodnia w latach 1989–2013* [w:] *Projekt „Polska”. Silne i bezpieczne państwo?*, red. A. Antczak-Barzan, Warszawa 2014, s. 269–331.

[120] Przegląd opinii eksperckich dotyczących doktryny Giedroycia–Mieroszewskiego i jej wpływu na współczesną polską politykę zagraniczną patrz: *Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego”, maj 2010, s. 26.

[121] Początki sporu patrz: J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002, s. 123–127. Por.: P. Malewicz, *Polska polityka wschodnia w latach 1989–1991*, Toruń 2008, s. 148–152. Jego dalsze losy i tło: A. Chajewski, *Traktat polsko-litewski a mniejszość polska na Litwie*, „Arcana” 2009, nr 5, s. 50–74. Por. P. Żurawski vel Grajewski, *Giedroyć na jagiellońskim szlaku...*, s. 314–317.

[122] Najnowszy przykład takiej prowokacji patrz: *Wileńska Republika Ludowa* / *Виленская Народная Республика*, <https://www.facebook.com/pages/Wileńska-Republika-Ludowa-Виленская-Народная-Республика/1017190118295964>. Por.: A. Pawłowska, *Chcą na Wileńszczyźnie „polskich zielonych ludzików”. I podszuwają się pod legalną organizację*, „Gazeta Wyborcza”, 2.02.2015.

[123] O konflikcie wokół ZPB patrz: K. Fedorowicz, *Polityka Polski wobec Białorusi* [w:] *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania, koncepcje, realizacja*, red. A. Gil i T. Kapuśniak, Lublin–Warszawa 2009, s. 248–250. Por.: P. Rudkouski, dz. cyt., s. 206–212. Patrz też: A. Pisalnik, *Białoruska milicja zajęła Dom Polski w Iwieńcu*, „Rzeczpospolita”, 9.02.2010.

[124] Szerzej patrz: J. Felsztyński, M. Stanczew, *Trzecia wojna światowa? Bitwa o Ukrainę*, Poznań 2015, s. 432.

[125] *Zamieszanie wokół ewakuacji Polaków z Donbasu*, Polskie Radio.pl, 28.12.2014. Por.: *Ewakuowani z Donbasu dotarli do Polski. Schetyna: Udało się*, Gazeta.pl, 13.01.2015.

[126] O ludności polskiej obu kategorii na współczesnej Łotwie, Litwie, Białorusi i Ukrainie patrz: P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa...*, dz. cyt., s. 89–91, 133–135, 159–160, 215–218, 231–236.

[127] O operacji odebrania obywatelstwa polskiego ludności okupowanych obszarów II RP i nadania jej sowieckiego patrz: Z.S. Siemaszko, dz. cyt., s. 114–115.

[128] *Ostre słowa Sikorskiego wobec rządu Litwy*, Polskie Radio.pl, 10.02.2014. Por.: E. Butrimas, *Litwini czują się poniżani*, „Rzeczpospolita”, 9.10.2014. Komentarz patrz: *Getting Serious. Poland–Lithuania*, „The Economist”, 14.04.2013. Por.: J. Haszczyński, *Niebezpieczna gra*, „Rzeczpospolita”, 11.04.2012.

[129] Szerzej patrz: A. Skrzydło, *Euroregiony w polsko-ukraińskiej współpracy transgranicznej* [w:] *Polska i Ukraina w latach dziewięćdziesiątych. Podstawy i płaszczyzny współpracy. Wybór materiałów z konferencji polsko-ukraińskiej (25–26 listopada 1996)*, Warszawa 1997, red. M. Całka, s. 43–56 oraz tenże, *Najważniejsze wydarzenia w historii Euroregionów Karpaty i Bug* [w:] *Polska i Ukraina...*, dz. cyt., s. 65–81 i E. Łozowyj, *Problemy polsko-ukraińskiej współpracy przygranicznej* [w:] *Polska i Ukraina...*, dz. cyt., s. 57–64.

[130] M. Masjukou, *Białoruskie euroregiony jako instrument współpracy w kontekście rozszerzenia Unii Europejskiej* [w:] *Polska i Białoruś*, red. A. Eberhardt, U. Ułachowicz, s. 103–108. Patrz też: A. Skrzydło, *Euroregiony z udziałem podmiotów polskich jako forma*

współpracy transgranicznej, „Sprawy Międzynarodowe” 1994, nr 3 (XLVII), s. 53. Por. A. Bołkun, *Euroregion „Bug”: model małej Europy czy zależność od sąsiadów?*, „Mołoda Hałyczyna” 2.08.1994, nr 89 oraz: R. Kuźniar, *Euroregion Karpacki – przesłanki powstania, uwarunkowania współpracy*, „Sprawy Międzynarodowe” 1994, nr 3, s. 73–100.

[131] O realnym miejscu UPA w świadomości współczesnych Ukraińców patrz: T.A. Olszański, *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Dylematy polityki historycznej Ukrainy*, „Punkt Widzenia OSW” 2013, nr 35, s. 31–40. Por.: tenże, *Nowe tendencje w ukraińskiej polityce historycznej*, „Analizy OSW”, 4.02.2015 oraz tenże, *Kresy Zachodnie. Miejsce Galicji Wschodniej i Wołynia w państwie ukraińskim*, „Prace OSW” 2013, nr 43, s. 93–100.

[132] W wyborach prezydenckich na Ukrainie reprezentanci ugrupowań nacjonalistycznych zdobyli śladowe poparcie: Ołeh Tiahnybok (Swoboda) – 1,2 procent, Dmytro Jarosz (Prawy Sektor) – 0,7 procent. Patrz: T.A. Olszański, A. Wierzbowska-Miazga, *Poroszenko prezydentem Ukrainy*, „Analizy OSW”, 28.05.2014. Słabe wyniki oba skrajne ugrupowania uzyskały także w wyborach parlamentarnych: Swoboda – 4,71 procent, a Prawy Sektor – 1,8 procent. Nawet po doliczeniu Radykalnej Partii Ołeha Laszki (7,44 procent) są to rezultaty niepozwalające na stwierdzenie, że Ukrainie grozi jakiś szczególnie wybujały nacjonalizm. *Позачергові вибори народних депутатів України 26 жовтня 2014 року, Протокол Центральної Виборчої Комісії про результати виборів народних депутатів України у загальнодержавному багатомандатному виборчому окрузі*, „Примірник” № 1, s. 4–5. Patrz też: T.A. Olszański, *Mocny głos na rzecz reform: Ukraina po wyborach parlamentarnych*, „Analizy OSW”, 29.10.2015. Porównanie z wynikami

osiągniętymi przez partie skrajne w krajach UE w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego pozwala postrzegać Ukrainę jako kraj wręcz daleki od tego typu tendencji.

[133] Na stronach internetowych rosyjskiego MSZ są umieszczone specjalne linki do materiałów propagandowych zawierających sowiecką/rosyjską wykładnię historii relacji międzynarodowych w Europie Środkowej (Фонд „Историческая память”, <http://historyfoundation.ru/index.php> lub „Журнал российских и восточноевропейских исторических исследований”, <http://histudies.ru/>), w tym na przykład relacji polsko-ukraińskich: *Деятельность ОУН-УПА из документов НКВД-МГБ СССР раскритикована 2008 году*, Информационные материалы, Дипломатия России от посольского приказа до наших дней Историко-документальный департамент МИД России, [http://www.idd.mid.ru/inf/inf\\_01.html](http://www.idd.mid.ru/inf/inf_01.html).

[134] Zjawisko to wymagałoby osobnego, solidnie udokumentowanego opracowania. Na przełomie stycznia i lutego 2015 roku ukazał się na przykład szereg nowych profili facebookowych o dwujęzycznych tytułach: Wileńska Republika Ludowa / Виленская-Народная Республика i Lwowska Republika Ludowa / Львовская Народная Республика. Powstał też rosyjskojęzyczny profil wymierzony w Łotwę: Латгальская Народная Республика. O wileńskiej i łatgalskiej RL oficjalnie poinformowały „RIA Nowosti”: *СМИ: в соцсетях обсуждают „народные республики” в Латвии и Литве*, „РИА Новости”, 30.01.2015. Patrz też: *Wileńska Republika Ludowa. Prowokacja czy głupi żart?*, „Wilnoteka. Polski portal na Litwie”, <http://www.wilnoteka.lt/pl/arttykul/wilenska-republika-ludowa-prowokacja-czy-glupi-zart>; J. Haszczyński, *Niebezpieczna gra w zielone ludziki pod Wilnem*, „Rzeczpospolita”, 4.02.2015. Por.: A. Pawłowska,

*Chcą na Wileńszczyźnie „polskich zielonych ludzików”...*, art. cyt. Komentarz patrz: P. Żurawski *vel* Grajewski, *Targowickie Republiki Ludowe*, „Gazeta Polska Codziennie” 9.02.2015, nr 32 (1035), s. 10.

[135] Definicja kresowości jako takiej i rozważania na temat kresów w ogóle, a nie tylko Kresów Wschodnich Polski (Rzeczypospolitej) patrz: R. Rykiel, dz. cyt. s. 135–152.

[136] O stratach Finlandii w wojnie zimowej 1939–1940 i wojnie kontynuacyjnej 1941–1944 patrz: E. Engle i L. Paananen, *Wojna zimowa. Sowiecki atak na Finlandię 1939–1940*, Gdańsk 2001, s. 211; W.R. Trotter, *Mroźne piekło. Radziecko-fińska wojna zimowa 1939–1940*, Wrocław 2007, s. 302 oraz M. Sołonin, *25 czerwca. Głupota czy agresja?*, Poznań 2011, s. 166–173, 585.

[137] Szerzej patrz: A. Kastory, *Rozbiór Rumunii w 1940 roku*, Warszawa 2002, s. 193–219. Por.: J. Darski, *Rumunia. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1993, s. 97–129.

[138] Chodzi o estońskie Petseri Jaanilinn oraz łotewską Abrene inkorporowane do Rosyjskiej SFRR. Szerzej patrz: P. Żurawski *vel* Grajewski, *Strategia Federacji Rosyjskiej wobec państw basenu Morza Bałtyckiego*, „Analizy Natolińskie” 2011, nr 4 (52), s. 38–40. Patrz też: R.J. Misiunas, R. Taagepera, dz. cyt., s. 71; J. Darski, *Estonia. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1995, s. 106, 126–127. Por.: S. Maśluk, *Stosunki rosyjsko-estońskie w latach*

*dziewięćdziesiątych. Wybrane problemy [w:] Rosja między współczesnością a historią*, red. A. Głowacki i A. Stępień-Kuczyńska, Łódź 2002, s. 142–146.

[139] E. Engle i L. Paananen, dz. cyt., s. 212.

[140] M. Słowikowski, *Północno-zachodnia Rosja a stosunki Rosja – Unia Europejska* [w:] *Dialog europejski Zachód – Wschód. Polityka – Gospodarka – Społeczeństwo*, red. A. Stępień-Kuczyńska i T. Jałmużna, Toruń 2006, s. 258.

[141] K. Całus, T. Dąborowski, *Prezydent Rumunii za zjednoczeniem z Mołdawią*, „Analizy OSW”, 4.12.2013.

[142] Wyspa u ujścia Dunaju sporna między Ukrainą a Rumunią, w lutym 2009 roku na mocy decyzji Trybunału w Hadze przyznana ostatecznie Rumunii. Szerzej o relacjach ukraińsko-rumuńskich patrz: T. Iwański, *Ukraina – Rumunia: przedłużający się impas*, „Komentarze OSW”, 29.12.2011, nr 68, s. 7. Por. *Próba naprawy stosunków rumuńsko-ukraińskich*, „Analizy OSW”, 25.05.2011.

[143] Szerzej patrz: T. Olszański, A. Sarna, A. Wierzbowska-Mazga, *Konsekwencje aneksji Krymu*, „Analizy OSW”, 19.03.2014 oraz T. Iwański, *Razem, ale osobno? Polityka Kijowa wobec Donbasu*, „Komentarze OSW”, 6.02.2015, nr 160, s. 10.

[144] Węgierskie kompendium wiedzy na ten temat patrz: *A Státustörvény. Dokumentumok, Tanulmányok, Publicisztika*, red. Z. Kántor, Budapest 2002, s. 682.

[145] Szerzej o Karcie Polaka patrz: J. Waszkiewicz, *Mniejszość polska w stosunkach polsko-białoruskich* [w:] *Polska – Białoruś. Problemy sąsiedztwa*, red. H. Chałupczak, E. Michalik, Lublin 2005, s. 85–87. O samym dokumencie szerzej patrz: *Co to jest „Karta Polaka”?*, Rzecznik Praw Obywatelskich, <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/co-jest-karta-polaka>.

[146] Szerzej patrz: M. Gniazdowski, *Regionalne reperkusje węgierskiej polityki „reintegracji” narodu*, „Analizy OSW”, 9.06.2010; L. Szymanowska, *Wdrażanie węgierskiej ustawy o obywatelstwie*, „Analizy OSW”, 2.02.2011 oraz A. Sadecki, *Węgry: pół miliona nowych obywateli*, „Analizy OSW”, 11.12.2013.

[147] Szerzej patrz: M. Gniazdowski, J. Groszkowski, *Słowacko-węgierski spór o podwójne obywatelstwo*, „Analizy OSW”, 19.05.2010; M. Nowakowski, P. Bukalska, T.A. Olszański, W. Stanisławski, S. Tekieli, *Droga do współzrządzenia – ewolucja aktywności politycznej mniejszości węgierskiej* [w:] *Konflikty etniczne w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej*, „Prace OSW”, 09.2012, s. 36–46. Patrz też: M. Gniazdowski, dz. cyt; A. Sadecki, M. Gniazdowski, *Konstytucja nowych Węgier – implikacje krajowe i regionalne*, „Komentarze OSW”, 29.07.2011, nr 60, s. 4–6; A. Sadecki, M. Szpala, *Spór serbsko-węgierski*

*o ustawę reprivatyzacyjną*, „Analizy OSW”, 19.10.2011; T. Dąbrowski,  
*Erozja rumuńsko-węgierskiego partnerstwa*, „Analizy OSW”,  
30.05.2012.